ROK XXII. MARZEC 1933 ZESZYT III

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY
I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego miesiąca, prócz sierpnia i września. Prenumerata wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologji 8 zł., zagranicą 17 zł.

Ceny anonsów: 1/1 strony 60 zł., 1/2 strony 30 zł., 1/3 strony 20 zł., 1/4 strony 16 zł.

Prenumeratę wnosić należy do Administracji (Warszawa. ul. Solec 36) przez P. K. O. Konto Nr. 1410.

CHRYSTUS A WYCHOWANIE

KS. DR. H. ZAREMBOWICZ (Warszawa).

Nieprzemijające wartości pedagogiczne w nauce Jezusa Chrystusa.

(Refleksje nad książką Foerstera).

Bożyszczem współczesnego życia stała się sensacja. Wszyscy są na nią nastawieni, jej oczekują; jeżeli jakiś czas niema jej, zaczynają się nudzić. Wypadki, zdarzenia z ich bohaterami wzbudzają olbrzymi entuzjazm w najszerszych masach, ale poto tylko, aby za dni kilkanaście, najdalej za kilka miesięcy, ustąpić zgoła innym wrażeniom. Zjawiają się nowe sprawy, nowe sensacje, a z niemi nowe podziwy i uwielbienia, lub nowe oburzenia i przekleństwa.

Przedstawiciele opinji publicznej, a więc w pierwszym rzędzie pisma brukowe, dziś najpopularniejsze, doskonale umieją żerować na tych mętnych, sensacyjnych falach.

Teatry, teatrzyki, kino, radjo doskonale także do smaku publiczności dostosować się potrafią.

Gdyby komuś te nastroje mniej przypadały do gustu, niech siedzi cicho i nie wtrąca się nie w swoje sprawy. Gdyby kto chciał ganić, poprawiać, wskazywać wyższe cele i drogi, to wszechwładna opinja nie omieszkałaby podciąć mu skrzydeł nożycami, które przewidywał i doświadczył na sobie Sokrates: Patrzcie, to on was piecze, kraje, zabrania wam smakołyków, zapisuje wam gorzkie lekarstwa — on wasz wróg!

Perspektywa jednak nie jest tak beznadziejnie ciemna. Wszak i ta druga część ludzkości, choć cicha i nieśmiała, znajdzie swego wyraziciela. Znajdzie się ktoś, kto talentem, wpływem i silną swą wolą umiejętnie złu się przeciwstawi. Do jednego z takich niepospolitych pionierów trzeba zaliczyć Fr. Foerstera w jego znakomitem dziele — Chrystus a życie ludzkie.

Długoletnia i wszechstronna obserwacja życia ludzkiego, wielka i gruntowna wiedza, połączona z wybitnemi zdolnościami filozoficznemi i pedagogicznemi podyktowały Foersterowi te proste lecz nadzwyczaj cenne rozważania, których celem nietylko rozważać, ale jak sam wyznaje na czele swego dzieła, aby omnia instaurare in Chisto.

Ostatnie stulecie ludzkość żyła pod znakiem coraz to nowych i bardziej imponujących zdobyczy technicznych; dawała się im poprostu oszołomić. Postęp techniczny we wszystkich dziedzinach życia kazał bagatelizować wszelkie inne potrzeby ducha ludzkiego. Rozwój życia ekonomicznego i swobód polityczno-społecznych, jako wynik postępu technicznego, miał być ostatecznym celem ludzkich prac i usiłowań ku zbudowaniu swego szczęścia. W tym tryumfalnym pochodzie podeptano jednak w sposób brutalny istotne wartości: kulturę duszy, postęp woli w opanowaniu niższych popędów, sprawiedliwość i miłość.

Lecz życia nie da się bezkarnie wypaczyć, nie da się zapoznać i usunąć z niego planów, nakreślonych przez wieczną Mądrość. Stąd katastrofa wojny wszechświatowej, stąd obecny kryzys ekonomiczny z nieuniknionem widmem całkowitej zagłady istniejącego ustroju społecznego. Foerster

nie wierzy „by ludzkość dzisiejszą ocalić mogły z moralnej jej nędzy środki polityczne i gospodarcze. Ocalenie ludzkości nastąpić może jedynie przez rozbudzanie małych, wolno rozrastających się grup, które poczną myśleć, mówić i żyć z głębi zupełnie nowego stanu duszy" (str. 5).

Książka Foerstera wydobywa na światło dzienne rzeczy i prawdy napozór stare i znane, niemniej jednak zapoznane, niedocenione, niedostatecznie zgłębione, w życiu jednostki i ludzkości pozornie tylko lub połowicznie zastosowane. Zupełnie prosta, lecz niezmiernie logiczna i jasna konstrukcja, czyni książkę przy jej filozoficznej głębi dostępną i wybitnie interesującą dla szerokiego ogółu dzisiejszej ludzkości. Autor żywi błogą nadzieję, że książka „może okazać się pożyteczną dla dojrzalszej młodzieży chrześcijańskiej, która wstępuje dziś w świat pełen rozstroju i która zapewne z radością przyjmie, jeśli jej ktoś, kto sam przeszedł przez wszystkie złudzenia nowoczesne, potwierdzi, że to, co ona znała dotychczas jako najświętszą tylko tradycję, stanowi również najgłębszy sens rzeczywistości" (str. 7). Foerster daleki jest od płytkich jeremjad i utyskiwań. Zupełnie pozytywnie każdy czytelnik widzi i czuje, co ma uczynić w dziedzinie osobistej, czy społecznej, aby się stało zadość odwiecznej Pawdzie, Sprawiedliwości i Miłości.

*

* *

Omawiane dzieło dzieli się na dwie części: I Chrystus a dusza ludzka; II Chrystus a życie ludzkie.

W pierwszej części autor przeprowadza nas przez trzy etapy: dusza, Bóg, Jezus Chrystus.

Reformę trzeba rozpocząć od siebie samego. „Człowiek nowoczesny sam jest oderwany od wszelkiej rzeczywistości i nie zna ani swej ludzkiej natury, ani prawdziwego życia, ani świata Stwórcy wszechrzeczy" (str. 45). Z lekceważeniem słucha on, gdy mowa o duszy, o Bogu; lekceważenie to jednak wypływa ze stanu anormalnego, w którym się znajduje. „Dusza użyczyła nadziemskich swych sił kaprysom niższego świata. Technika, sztuka i nauka stają się coraz bardziej pokornymi pomocnikami żądzy, duch służy zwierzęciu, zamiast

by naodwrót — zwierzę duchowi służyło. Mówi się dziś wiele o kulturze duchowej, utożsamiając jednak w sposób błędny zgoła wykształcenie naukowe z panowaniem ducha" (str. 19 — 21).

Stawaj się, czem jesteś! nawołuje Foerster słowami Pindara.

Ażeby odnaleść w sobie duszę, doświadczyć jej istnienia, trzeba ją najpierw wyzwolić z tyranji ciała i „w twardej ascezie stać się jego panem", następnie trzeba „uniezależnić się od ducha, przykładu i charakteru innych". Tą drogą nastąpi „odwołanie duszy od całkowitego pogrążenia się w ułudach świata zjawiskowego, nawrót duchowego człowieka ku sobie i skupienie się w Bogu" (str. 24 — 25).

Oddzielenie — ja — organicznego od — ja — duchowego, pełna świadomość tego, co w nas powinno rządzić, a co ma być rządzone, może się dokonać jedynie przy pomocy idei Boga. „Zaprzeczenie istnienia Boga sprzeciwia się najgłębszej logicznej potrzebie ducha ludzkiego". Ani ewolucja, ani panteizm tej potrzebie zadość uczynić nie mogą. „Czyż istnieje większa wiara w cud i bardziej niepojęte wyrzeczenie się przyczynowości, jak to, gdy przyjmiemy, że wszystko stworzyło się samo zapomocą naturalnej tylko ewolucji"? To samo dotyczy panteizmu. „Bóg nieosobowy stałby o wiele niżej od człowieka; przyczyna tedy byłaby mniejsza od skutku" (str. 73 — 74).

Wiara w Boga i w nieśmiertelność duszy może jedynie i skutecznie rozwinąć w człowieku jego siły i zdolności. Wiara ta jest bowiem „najwyższą siłą duszy". Powiedział Goethe, iż ci, którzy nie wierzą w tamten świat, umarli już za życia. „W istocie, duch, który nie czuje wokół siebie wieczności i nieskończoności, nie będzie miał i na ziemi żadnej mocy, by rozpiąć skrzydła wzwyż" (str. 23).)

Ale przecież w świecie nowoczesnym, gdzie tylu nie troszczy się wcale o duszę, o Boga i wieczność, jakież zdumiewające widzimy rezultaty ich pracy, energji i wysiłków. Sukces to niebywały.

Posłuchajmy, co o tem sądzi Foerster. „Życie nowoczesne jest olbrzymiem bałwochwalstwem; codzień zjawiają się nowe bałwany, spychając stare; już w nas zmarła doszczętnie wszelka podniosła i surowa hierarchja wartości

i dóbr. A przecież być naprawdę wykształconym, znaczy umieć rozróżnić rzeczy główne od ubocznych; mieć charakter, znaczy mieć siłę, która umożliwia wyrażanie i urzeczywistnianie tego poznania w całym zakresie życia. My zaś nie posiadamy już ani prawdziwego wykształcenia, ani prawdziwego charakteru, oboje bowiem zaczynają się od dziesięciorga przykazań, i żadna literatura ani pedagogika, ani ekonomja narodów nie zdoła ocalić kultury, która utraciła zrozumienie tej podstawy i nie przeczuwa, jak nieskończenie więcej żywej prawdy i wiedzy o człowieku i naturze znajduje się w owych najprostszych i najwznioślejszych przykazaniach, aniżeli we wszystkich hasłach nowoczesnego pogaństwa“ (str. 81).

Do całkowitego i skutecznego odrodzenia się duszy ludzkiej potrzeba ją poprowadzić jeszcze dalej. Trzeba jej dać Boga-Człowieka, Jezusa Chrystusa.

Wielu z pośród filozofów, cieszących się szerokiem uznaniem, cytowanych często jak wyrocznie, zawdzięczają swoją popularność i autorytet szumnym frazesom albo paradoksalnym spostrzeżeniom. W najlepszym razie utkną gdzieś na martwym punkcie, wyolbrzymiają jaką negację i ostatecznie nic ożywczego, nic ze światła i mocy nie dadzą.

Nietsche podnosi przeciwko chrześcijaństwu hasło: Zostańcie wierni ziemi! „A jednak na nim właśnie można stwierdzić, jak bardzo wszystkim tym ludziom brak sił, by wniknąć w najgłębszą mękę życia ludzkiego, spojrzeć w twarz wszystkiemu, co jest, i uczestniczyć we wszystkiem, co należy do rzeczywistości. Chrystus natomiast wybiera Mękę, by nauce swojej dać wyraz właśnie pośrodku tragiki rzeczywistych konfliktów życiowych. Wszelka filozofja, która omija naukę o Krzyżu, przemienia się w końcu w jałową paplaninę. Nie dlatego powinniśmy — prosić o siłę i światło, by nas odeszła choroba lub inny jakiś ciężki dopust losu, lecz byśmy umieli ciężar ten w taki sposób wziąć na się, dźwigać go i przezwyciężać, jak to nam czynić każe Słowo boże i ofiara Golgoty“ (str. 85 — 95).

Schopenhauer w swem słynnem Die Welt als Wille und Vorstellung pisze: Świat ludzki, to królestwo przypadku i błędu, które rządzą w nim okrutnie; co szlachetne i mądre, pojawia się tak rzadko i znajduje tak mało posłuchu i wpły-

wu; co opaczne w świecie myśli, co płytkie i niesmaczne w świecie sztuki, co złe i podstępne w świecie działania, doznaje tylko krótkich przerw, właściwie zaś nieustannie trwa i panuje, gdy dobre stanowi tylko wyjątek.

Mamy tu podobne zjawisko, co poprzednio. Stwierdzenie zła, negacja, pesymizm i na tem koniec. „Schopenhauer zna tylko odwrót od życia i od człowieka, nie zna natomiast powrotu do życia. Tylko Chrystus powiązał wszystkie sprzeczności, nie dające się napozór powiązać, t. j. siłę i miłość, pokorę i nieustępliwość, znajomość ludzi i miłość ku ludziom, prawdę i życie — Jam jest prawda i żywot“.

Jako pedagog, Foerster kładzie ciągle bardzo wielki nacisk na praktyczne stosowanie i przeżywanie zasad nauki Jezusa Chrystusa. Ten jedynie człowiek, który naukę Jego przeżywa, nie zaś tylko jej słucha, zdolny jest pojąć i ocenić w całej rozciągłości jej prawdę, doniosłość i wielkość. Jest to zjawisko, którego wewnętrzny sens wyjaśnił sam Pan Jezus w swych lapidarnych słowach: Każdy który źle czyni, nienawidzi światłości, żeby nie były zganione uczynki jego. Lecz kto czyni prawdę, przychodzi do światłości, aby się okazały sprawy jego, iż w Bogu są uczynione (Jan. 3, 20—21). Echo tych przeżyć znajdujemy w Wyznaniach Św. Augustyna, gdzie pisze: Ty byłeś we mnie, ja zasię byłem poza sobą.

Nic nie ujmując z objektywnej prawdy nauki Chrystusa Pana i historycznej rzeczywistości Jego postaci, trzeba jedno i drugie wprowadzić do życia, do duszy ludzkiej. Inaczej bowiem, ta wspaniała świątynia pozostanie dla wielu zamknięta i nieznana. Dzisiejszy jednostronny intelektualizm, skierowany nieomal wyłącznie na prawa dynamiki zewnętrznej, zdaje się bagatelizować te olbrzymie siły życiowe, które tkwią w Ewangelji. „Dynamika Chrystusa jest dla nich światłem niepojętem“.

Co zaś dotyczy specjalnie młodzieży szkół wyższych, to pisze o niej Foerster: „Nasza wykształcona młodzież nowoczesna jest wprost niedojrzała, jeżeli idzie o stosowanie myślenia do zagadnień własnego jej życia; poglądy swoje buduje ona na książkach, które przypadek jej podsunie; wszystko zaś osobiście widziane i doznane leży w jej duszy niezużyte i niezorganizowane. W takim stanie ducha

muszą się oczywiście Gethsemane i Golgota wydawać niepojętym mitem". Trzeba zatem umiejętnie zbliżyć się do duszy ludzkiej, aby ją poprowadzić ab exterioribus ad interiora, ab interioribus ad superiora.

Foerster celuje w tej umiejętności dostosowania się do danego stanu wewnętrznego, psychologicznego jednostki, z którą ma do czynienia, aby ją do konsekwentnego postępowania wedle nauki Chrystusa pozyskać. „Chrześcijaństwo jest właśnie najgłębszą odpowiedzią na zagadnienia człowieka żyjącego, to też rozumieć je może tylko ten, kto wychodzi od rzeczywistości wewnętrznej" (str. 106 — 108).

Jest to zresztą pedagogika, której najlepsze wzory znajdujemy w samejże Ewangelji, w postępowaniu Chrystusa Pana z rozmaitego rodzaju ludźmi. Jakże często Pan Jezus „wychodzi tu od rzeczywistości wewnętrznej". Wystarczy dla przykładu wspomnieć Jego rozmowę z Samarytanką, czy też spotkanie z Zacheuszem.

„Dlatego każde słowo Ewangelji zawiera nieskończenie więcej duchowego przetworzenia rzeczywistości życiowej, niż wszelkie, cały wszechświat obejmujące systematy filozoficzne, i dlatego też zagłębianie się w Ewangelji z tą niesłychaną jej konsekwencją wszystkich sądów i przykładów jest o wiele wyższą szkołą logiki, niż wszystkie razem wzięte podręczniki filozofji. Czyż potężne dedukcje scholastyki średniowiecznej nie płynęły jeszcze wprost z owej wzniosłej wyrazistości żywota Chrystusowego i żywej wiary aż po śmierć, która gorzała w apostołach, męczennikach i świętych? Czem jest myślenie bez Chrystusa? Czem logika bez Golgoty? Nieustannem zatrzymywaniem się i błąkaniem, albo też jednostronnem i nie mającem z życiem nic wspólnego snuciem bezwartościowego pasma subtelności, zawiłości i głupstw" (str. 137).

Bardzo znamienny przykład podaje Foerster, jak się zachowuje wobec Chrystusa, przesadny i w swej jednostronności przewrotny intelektualizm, a jak Go przyjmuje człowiek choćby prosty, ale zdolny szczerze oceniać ludzi i zdarzenia. Kiedy uczeni w Piśmie jeszcze dysputują z Panem Jezusem i uporczywie zarzucają Mu, iż mocą djabelską uzdrowił opętanego, niewiasta z ludu zawołała: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi któreś ssał.

Autor, prowadząc swe rozważania przez trzy wytyczne punkty — dusza, Bóg, Chrystus — zdaje sobie jasno sprawę, że człowiek, usiłujący żyć według wymagań stąd wysnutych, napotka w sobie i w otaczającym go świecie mnóstwo trudności. Będą one wytrącały go z równowagi, zniechęcały, podsuną myśli zwątpienia o wartości i celowości jego usiłowań. Nie wolno z tego powodu opuścić rąk i dzieła zaniechać, gdyż wspomaga nas w sposób niepojęty i tajemniczy, niemniej jednak rzeczywisty łaska Ducha Świętego.

Nacechowane głębią myśli i pięknem wysłowienia, zamieszcza tu autor następujące zdania: „Ilekroć stajemy się twardzi i gwałtowni w pokonywaniu oporów, które stawiają nam ludzie uparci w grzechu, ilekroć, pragnąc świat odrazu i wszechstronnie poprawić, zapominamy o naszej najbliższej odpowiedzialności, ilekroć popadamy w nienawiść i niecierpliwość z tego powodu, że wola nasza napotyka tysiączne przeszkody ze strony bezrozumu i egoizmu, ilekroć ogarnia nas rozpacz,, gdyż wszytko wydaje się nam daremnem, ilekroć sami wyzbywamy się wszelkiej ciszy i świętości własnego serca, byle tylko innych ocalić od grzechu, tylekroć Duch Święty wszystką naszą troskę i uczynki odrzuca precz i ciska nieubłaganie w otchłań nicości. Gdy natomiast spokojni i pokorni pocieszamy się, czując swą połowiczność, a nie zgrzytamy zębami z gniewu, iż nie udała nam się budowa wieży Babel: gdy nie pragniemy nic więcej zdziałać, jak tylko to, co z czystem sumieniem i czystemi rękoma wpośród otaczających nas ludzi i okoliczności zdziałać możemy, wtedy niebiosa spełniają naszą modlitwę: Veni Creator Spiritus; bo oto z najnędzniejszych choćby zaczątków, któreśmy stworzyli, wykwita wyższe życie, a dzieło nasze choćby najułomniejsze, które musieliśmy porzucić, niedokończywszy go, staje się mieszkaniem Ducha Świętego na ziemi“ (str. 139 — 140).

Zwraca się wkońcu Foerster w szczególny sposób do niewiast i w postaci Marji Panny poleca im szukać konkretnego wzoru do naśladowania. Wystarczy zaczerpnąć z tych rozważań choćby kilka słów, aby scharakteryzować, czem ma być niewiasta i jaki ma być wzajemny stosunek obojga płci.

„Tam, gdzie zatraca się wstydliwość kobieca i gdzie wskutek tego kobieta zatraca szacunek dla swego lepszego — ja, a mężczyzna szacunek dla kobiety, tam we wszystkich dziedzinach załamują się wszystkie prawa niewidzialnego świata, a następstwem tego jest powszechny triumf zwyrodniałej zwierzęcości. To, czem dla ludziej kultury była Virgo immaculata — a kultura to przecież okiełznanie zwierzęcości — wykracza daleko poza wszystko, co w opanowaniu zewnętrznych sił natury zdołała osiągnąć nowoczesna technika“ (str. 141 — 142).

Pierwszą część swego dzieła zamyka autor wnioskiem, który, koncentrując wszystko dotychczas powiedziane, stanowi jednoczeście pomost i drogowskaz do rozważań części drugiej o charakterze społecznym: „Tylko z góry otrzymać możemy siłę ładu, której nam potrzeba, ażeby całą ekonomję uczynić służebnicą prawdziwego życia ludzkiego, a dobro ziemskie podporządkować pod dobro wiekuiste. I to dopiero byłoby prawdziwem przezwyciężeniem kapitalizmu“ (str. 151).

*

* *

Urzeczywistnienie nauki Chrystusa w życiu, w jego najróżnorodniejszych przejawach, zwłaszcza we współżyciu z ludźmi jest zadaniem drugiej części omawianego dzieła.

A więc najpierw mamy tu doskonałe zestawienie: Ten świat i Tamten świat. Zdawałoby się — dwie antytezy, dwie sprzeczności. Są to sprzeczności, ale dla tych jedynie, którzy „ten świat“ chcą traktować jako coś zamkniętego w sobie, coś co ma sobie wystarczać. Inna sprawa, że wtedy owa domniemalna wystarczalność „tego świata“ okazuje się tragiczną. Z drugiej zaś strony ludzie, którzy „ten świat“ traktują w świetle „tamtego“ — nie znajdują w tych dwóch światach żadnej sprzeczności, ale doskonałą harmonję i całość.

„Kto w ciężkich przejściach życiowych ma oczy zwrócone tylko na ludzi, którzy mu to cierpienie zadali, ten nie zazna pociechy, ni pokoju i duszę swą zatraci w nienawiści.

Kto zaś w pośrodku wszystkich utrapień, wyrządzonych mu przez ludzi, podnosi oczy jedynie ku Aniołowi, niosącemu mu kielich, ten wolny jest od wszystkiego zła, któreby mu ludzie mogli wyrządzić; żyje w świecie niebiańskiej myśli i niebiańskiego kierownictwa i nic go już nie zdoła obłąkać i rozgoryczyć" (str. 158).

Przytacza następnie Foerster cały szereg konkretnych wypadków, krótko lecz doskonale ilustrujących powyższą zasadę.

„Kogo oszukano i ograbiono, niech baczy, aby wskutek gniewnego wzburzenia i głuchego rozżalenia nie przylgnął jeszcze mocniej do rzeczy, które mól i rdza zżerają, lecz niech raczej zapyta sam siebie, czy i o ile jest naprawdę wolny od owych niskich namiętności, które smagają człowieka.

Albo też zdarzy się, że w obronie swego interesu odezwałeś się szorstko i niecierpliwie do bezbronnego służącego, a potem odchodzisz dufny i z podziwem dla siebie, jako energicznego stróża porządku i karności. A potem idąc dalej, rozumiesz nagle całe znaczenie owych słów: Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.

W takich to najdrobniejszych, najcodzienniejszych sprawach doświadczamy w sobie i czynem ujawniamy — tamten świat, w nich porywamy ku sobie królestwo niebieskie, bez nich zaś pozostaje ono tylko filozofją albo bajką z tysiąca i jednej nocy".

„Tamten świat" staje się filozofją lub bajką oczywiście nie w tem znaczeniu, jakoby nie miał on objektywnego i realnego istnienia, lecz kto teoretycznie tylko wierzy, czynami zaś wierze przeczy, ten robi sobie z „tamtego świata" igraszkę.

Na tle „tamtego świata" jakże opacznie przedstawia się dzisiejsze, szeroko rozwielmożnione pojęcie o honorze. Słusznie zauważa Foerster, że jak dawniej lubowano się w arystokratycznem pochodzeniu, lecz zapominano często, że „gdzie znika pokora, rozrasta się natychmiast człowiek niższy, a to oznacza już kres wszelkiej arystokracji", tak dziś

trzeba się wyzwolić „z wszelkiej zewnętrzności i połowiczności pojęć o honorze, ślubując się heroizmowi o wiele wyższemu i konsekwentniejszemu".

Wyższe i konsekwentne poczucie honoru wymaga od nas całokształtu życia, zgodnego z nakazami etyki chrześcijańskiej, wymaga siły charakteru, aby w najtrudniejszych nawet sytuacjach spełnić godnie swój obowiązek lub zadość uczynić słusznym wymaganiom bliźnego. Tymczasem dzisiejsza zewnętrzność i połowiczność w pojmowaniu honoru, robi z niego karykaturę, jakąś brzydką jego namiastkę. „Ludzie o drażliwem poczuciu honoru są to przeważnie charaktery, które z cudzą godnością, sławą i samopoczuciem obchodzą się w sposób niesłychanie lekkomyślny, bez żadnych zasad ani delikatności, ale zato tracą wszelką rozwagę i poczucie słuszności, gdy choćby w najmniejszym stopniu naruszy się ich własną uświęconą osobę".

„Ten świat" wydaje się wreszcie absolutnem bożyszczem ludziom, którym brakuje szlachetności, czy siły woli, aby podjąć wysokie obowiązki i nakazy „świata tamtego". Aby siebie i innych pseudonaukowością otumanić, tworzy się jakieś zasady, jakieś filozofje, dalekie jednak od zdrowego sensu i prawdziwej znajomości życia. Foerster ocenia bardzo obrazowo tę fabrykację nowych i modnych doktryn: „Owe nowe prawdy są właśnie bardzo wytworne i wygodne, są posłaniem dla wszystkich charakterów słabych. Pozwalają nam one na wszystko, nie wymagają niczego. Natomiast stara, wieczna prawda szepce do duszy: Nie dawaj się oszukiwać, sama wiesz najlepiej, co masz czynić, od Boga bowiem pochodzisz i do Boga zmierzasz" (str. 194).

W powyższe rozważania wplata Foerster pewien wymowny przykład z dziedziny wychowania.

Matka pomaga swemu młodocianemu synkowi przy odrabianiu domowego zadania Na drugi dzień nauczyciel przegląda zadanie i zapytuje: Czy sam je zrobiłeś? Chłopiec, w głębokiem poczuciu prawdomówności, zdobywa się na szczerą odpowiedź: Nie, matka mi pomogła. — W takim razie matce twojej zapisze jedynkę, mówi nauczyciel. Po wyjściu nauczyciela rozlegają się krzyki: Idjota! Jakże można być tak głupim! Zepsułeś sobie cały postęp!

Nie koniec na tem. W domu chłopiec opowiada matce o całem zajściu. Matka, zamiast podtrzymać zachwianą już silnie duszę dziecka, okazuje mu swe niezadowolenie. Żal się zrobiło chłopcu swojej szczerości. I oto w późniejszem życiu stał się jednym z najwybitniejszych aferzystów, choć umiał zawsze uniknąć zatargu z prawem.

„Ten świat" szuka powodzenia kosztem charakteru. „Tamten" — charakteru kosztem powodzenia.

Następnie autor poświęca znaczną część swej pracy zagadnieniu, które w naszych czasach wstrząsa fundamentami życia społecznego. Jest to walka klas, a raczej szukanie dróg współżycia klas społecznych.

Ekonomiści, politycy, kierownicy naw społecznych szukają nowych dróg, obiecują wiele sobie i innym od coraz nowych ustaw, reform i projektów. Tymczasem wszystkie te wysiłki spełzają na niczem, gdyż są tylko plasterkiem, nalepianym na wrzód, który wymaga operacji.

„A właśnie to jest istotą chrześcijaństwa — pisze Foerster — że dociera ono do ostatecznych korzeni społecznego zła, nędzy i rozłamu i że czyni to o wiele radykalniej, niż wszelkie ekonomiczne tylko interpretacje dziejów. Chrystus musi najpierw stać się panem duszy, a dopiero potem stanie się także panem fabryki i organizatorem wytwórczości! Bez promiennej zaś Jego prawdy całe to przemożne królestwo narzędzi technicznych, którem jest dzisiejszy świat pracy, popadać będzie nieustannie w niewolę sił niskich" (str. 198 — 199).

Ekonomiści i politycy patrzą na pracę, wytwórczość i dobra tego świata, jako na pewnego rodzaju absolut, na świat w sobie zamknięty i wystarczający. Tymczasem jest to gruby błąd, jest to uderzenie śmiertelne w podstawy bożej ekonomji świata, która dóbr doczesnych udziela i niemi szafuje tylko pod pewnemi warunkami. Z nich naczelny brzmi: Szukajcie przedewszystkiem Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a wszystko inne będzie wam dodane. Skoro ten warunek, conditio sine qua non, zostanie przekreślony, muszą rozkiełznać się owe „niskie siły" duszy społecznej, a więc: chciwość, żądza użycia, wyzysk, przemoc, egoizm. Trzeba się zatem najpierw otrząsnąć ze złudzenia, jakoby można budować nową społeczność, burząc jednocześnie

w duszy ludzkiej wszystkie jej wiązadła społeczne, a więc: sprawiedliwość, miłość, poświęcenie. Źródło tych uczuć społecznych wyschnie i zatraci się zupełnie tam, gdzie doczesność sama w sobie zamknięta i odgrodzona szańcem nieprzebytym usiłuje mieć chleb dla chleba, dostatek dla dostatku. Gdyby Bóg chciał taki stan rzeczy tolerować, a tem bardziej wspomagać, przyczyniałby się niejako do wiecznego zatracenia człowieka. Wstrząsy klas społecznych, kryzys ekonomiczny są rózgą w ręku Opatrzności, która leczy ludzkość konsekwencjami jej czynów. Tylko zrozumienie tych podstawowych zasad bożej ekonomji sprawi, że człowiek „poglądy swe na odnowę społeczeństwa zacznie opierać nie na samych tylko teorjach, lecz na znajomości żywego człowieka, wiedy pamiętać będzie o całej uporności spaczonej woli ludzkiej i nie będzie już od samych zewnętrznych urządzeń oczekiwał rzeczy, które zrodzić się mogą tylko z naśladowania Chrystusa i tylko stamtąd mogą wejść i wcielić się w życie społeczne“ (str. 199).

Niesłuszna i bezpodstawna jest obawa, jakoby nauka Chrystusa była zbyt łagodna, miękka i nie potrafiła utrzymać w karbach społeczeństwa. Kto widzi w nauce Chrystusa miękkość i pobłażliwość, okazuje, że tej nauki wcale nie zna, że błędnie pojętą część wziął za całość. „Chrześcijaństwo jest przedewszystkiem wiarą w Tego, który świat na Golgocie zwyciężył, jest wybawieniem człowieka z niewoli świata, jest całkowitem nawróceniem i odrodzeniem się woli“. Spokój, równowaga, łagodność i dobroć są u Chrystusa owocem Jego prawdziwej wielkości i siły, są doskonałą harmonją wszystkich Jego władz duszy i ciała, są pełnią świadomości celu, do którego dąży i zwycięstwa, które osiągnie. „Chrześcijaństwo działać będzie budująco i zbawczo jedynie w całości; jedna zaś cząstka, oderwana od reszty, będzie zawsze tylko rozprzęgała dusze i społeczeństwo. Z prawdziwym szacunkiem i bezwzględnem posłuszeństwem spotykać się będzie tylko taka miłość, która wypływa z całości wyższego poglądu na życie. Kto, kierując się ziemską dobrocią, oszczędza swym podwładnym wszelkiego nieustępliwego spełniania obowiązków, nie znajdzie u nich szczerej wdzięczności za to; człowiek bowiem, upadający dlatego, że mu bezkarnie na wszystko pozwolono, będzie słusznie szukał przyczyny swe-

go upadku moralnego w tym, który był dla niego za słaby" (str. 201 — 202).

Drugi zarzut, podnoszony przeciwko chrystjanizmowi, usiłuje go poniżyć na korzyść socjalizmu. Słyszy się aż nazbyt często o agitacji socjalistycznej, że „ona to właśnie wydobyła masy robotnicze ze stanu martwoty, ona je wychowała i przysposobiła do wielkich ofiar i ostatecznego rozwoju".

Foerster wykazuje, że świetne wyniki tej agitacji są tylko pozorne; w rzeczywistości zaś cała ta agitacja, siejąc nienawiść, prowadzi ludzi do zwierzęcości; w ostatecznym zaś swym rezultacie nie sprowadziła zapowiadanego braterstwa ludów i nie sprowadzi, bo nie posiada do tego środków.

„Nienawiść zabija duszę; dusza chce kochać i tylko w miłości może zdobyć się na najwyższy wysiłek wogóle, a więc i na wysiłek budowania nowego porządku na ziemi. Z tego stanu pełnego samolubstwa i nienawiści, jaki człowiek obecnie wytworzył, nie wyłoni się nigdy świat braterstwa. Bez zespolenia dusz w miłości wszelka socjalna budowa jest tylko kłamstwem i pozorem i zniweczą ją jutro te same złe duchy, które dziś wywołano" (str. 209 — 210).

Zdobywanie lepszych warunków życia, praw dla swego stanu i wolności obywatelskich nie może się odbywać kosztem wyższych dóbr człowieka, kosztem życia — godnego człowieka. W przeciwnym bowiem razie na cóż się przydadzą i do jakiego celu posłużą wszystkie zdobyte dobra, skoro człowiek strącił się z piedestału ludzkiej godności?

„Istnieje zwierzęcość nietylko w jedzeniu i piciu, w złości i gniewie, lecz także w walce o własne prawo, o wolność i godność ludzką. Życie godne prowadzi tylko ten, kogo pierwsza lepsza przykrość, niepowodzenie czy cios nie wytrącają odrazu z równowagi, lecz który ze wszelkich przygód umie wyciągnąć właściwą korzyść dla swego wzrostu duchowego. To jednak nie znaczy wcale: pełzać u stóp i godzić się bezczynnie na wszystko, lecz znaczy: we własnem życiu wyrazić w sposób doskonały wzór człowieka" (str. 219 — 220).

Pozytywny i jedynie skuteczny środek na uleczenie choroby społecznej, przejawiającej się w walce klas, znajduje zupełnie słusznie Foerster w zastosowaniu praktycznem Kazania na górze. „Nigdzie tak, jak w niem właśnie, nie

wskazano, jako na podstawowy warunek wszelkiej odnowy wzajemnych stosunków ludzkich, na konieczność bezwzględnej ofiary człowieka dla człowieka".

W Kazaniu na górze Chrystus napiętnował tych, którzy dla popełnienia niesprawiedliwości „chcą się prawem rozpierać". Prawa ludzkie są często stronnicze, nieraz wprost niesprawiedliwe. Odwoływanie się, bronienie się prawem w takich wypadkach bynajmniej nie jest równoznaczne ze sprawiedliwością, tembardziej z miłością bliźniego, na których winno się opierać współżycie ludzke. „To, że jedna połowa ludzkości własną swą wolę, honor i mienie uświęca i bronić ich umie potęgą prawa, nie jest jeszcze porządkiem prawdziwym, tylko pozornym".

Nie o pozory więc chodzi, ale o istotę rzeczy. Trzeba dotrzeć do istotnych przyczyn wstrząsów społecznych. „Wewnętrzny ten przewrót polega na tem, że ludzie nie chcą dłużej znosić całego sposobu myślenia i zachowania się wobec nich klas kierowniczych". Sposób myślenia i zachowania się klas wyższych, zamożnych to naogół: egoizm, chciwość, chęć użycia, wyrafinowana zbytkowność, połączone z obojętnością lub pogardą dla ubogich i nieszczęśliwych, często tych właśnie, których znojna praca dostarcza przedmiotów wygody i zbytku dla zamożnych.

Do nich zwraca się Foerster z gorącem i stanowczem wezwaniem: „Muszą między wami powstać przywódcy miłości, jasnowidze prawa ludzkiego, bohaterowie ofiary, którzy pańską pyszałkowatość wytępią w was aż do korzeni i którzy z równą jasnością widzieć i z równą subtelnością odczuwać będą sprawy honoru i praw ludzkich najmniejszego z pośród waszych współpracowników, jaką dotychczas okazywaliście tylko wobec własnych przywilejów" (str. 234 — 237).

W swych rozważaniach o walce klas autor nie pominął dziedziny pedagogicznej. I tu znowu mamy wymowny przykład. Przykład napozór jakich wiele, jednakże mówi on także wiele.

W tramwaju siedzi jakaś wytwornie ubrana dama z dwojgiem dziewcząteк, które głosnem szczebiotaniem napełniają cały tramwaj. Matka jest dumna z tego, że uwaga wszystkich jadących zwraca się na jej dzieci. Jest na tyle

uprzejma, że raczyła opowiedzieć, że wracają od fotografa, gdyż fotografuje się je co pół roku. Dziewczątka choć tak małe, ale doskonale pojmują już swą rolę.

Naprzeciw damy siedzi robotnik z małą, ubożuchno ubraną córeczką, gapiącą się wielkiemi oczyma na rozmawiające głośno dziewczynki. Ojciec jej z głęboką powagą i zadumą patrzy na perorującą damę. Naraz dama spojrzała w jego stronę i z pewnem zmieszaniem spostrzegła w nim ów wyraz zdumienia; ubodło to dotkliwie jej dumę i zmieszało pewność jej wymowy. Ale nie było czasu zastanawiać się nad tem. Oto przystanek, trzeba już wysiadać.

Po ich wyjściu jakaś kobieta zauważyła: piękne z nich małpki urosną... Robotnik milczał i z jakąś bolesną tkliwością patrzał na płową główkę swego dziecka. Po powrocie do domu dama czuła się nie zupełnie dobrze; dziwna rzecz, że wspomnienie o tym robotniku ciągle psuło jej humor. Zwierzyła się wreszcie mężowi. Mąż zrobił gest bagatelizujący: ee... musisz oswoić się ze wzrokiem tych ludzi, to komuniści, nienawidzą nas i dlatego chcieliby znieść prawa własności... Pomimo to dama nie mogła się uspokoić. Jeszcze długo w nocy, trapiona bezsennością, rozmyślała o tem tak błahem pozornie wydarzeniu. Słowa męża nie przekonały jej. To nie był wyraz nienawiści w spojrzeniu tego robotnika, to nie była żądza wydarcia jej bogactwa, własności. Nie; był to raczej wyraz litości. Ukryta rzeczywistość zaczęła się jej wyjaśniać, gdy postawiła sobie pytanie: „Czyż w całym tym świecie nagromadzonych własności niemam czegoś niesłychanie ciasnego, chorobliwego i nieludzkiego? I czyż owo komunistyczne pożądanie nie jest w swej najgłębszej i najlepszej treści tylko buntem przeciw temu bezbożnemu nadużywaniu własności i własnoprawności poszczególnych grup i jednostek? Czyż owo rozpieszczenie człowieka zmysłowego, panujące w warstwach zamożnych, nie jest prawdziwą zgubą dla duszy dziecięcej, śmiercią wszelkiej prostoty, skromności i taktu wobec wartości i spraw obcych?“ (str. 223 — 224).

Następnie przechodzi Foerster do zagadnień życia państwowego i międzypaństwowego.

„Istota państwa polega na jednoczeniu elementów różnych i sprzecznych. Prawdziwa zaś sztuka rządzenia po-

lega na tem, ażeby w należytej mierze uwzględnić każdy z tych kręgów życia, a równoczeście czuwać nad tem, by żadna z tych poszczególnych grup, dbając tylko o własne prawa, nie zapominała o tem, że musi starać się także o jedność całości i o nieustanne godzenie własnych praw i interesów z prawami innych grup“ (str. 266).

Zadanie to tak proste, tak naturalne, że zdawałoby się, iż nikt przeciwko niemu wystąpić się nie poważy, iż z łatwością da się wcielić całkowicie w praktykę życia. Tymczasem praktyka państw współczesnych idzie naogół po zupełnie innej linji. Jest to centralizm: albo idący z góry w postaci militaryzmu, albo idący z dołu w postaci wybujałego demokratyzmu. Jeden i drugi dążą do tego, aby „urzeczywistnić w ludzkości ów potworny eksperyment czystej, bezdusznej organizacji, aż przyjdzie wkońcu dzień, w którym cała ta pusta fantasmagorja rozbije się w puch, a w bezwzględnej pełni i jasności ujawnią się duchowe warunki wszelkiego uspołecznienia“ (str. 261).

Jakie są przyczyny tego spaczonego kursu polityki? Jest ich wiele. Najważniejsza, że „uważamy się za chrześcijan a nie widzimy, że tkwimy jeszcze głęboko w pogaństwie, a bodaj czy nie w stanie dzikości“. Tu źródło i przyczyna błędów dalszych. Chcąc organizować bez chrześcijaństwa t. j. bez fundamentu miłości społecznej, bez wewnętrznej wartości organizowanych, trzeba się uciec do brutalnej siły, albo apelować do niższych instynktów. Następnie, człowiek oderwany od Boga, szuka bogów fałszywych i znajduje takowych w postaci samoubóstwienia się państwa. Z tego płyną dalsze znowu konsekwencje, gdyż „samoubóstwienie się stanowi najgłębsze źródło wszelkiego bezmiłosierdzia w życiu“. A więc nieliczenie sę z żadną etyką, nieprzebieranie w środkach. „Ze zła panującego w świecie tworzy się nową filozofję świata“, w której przebiegłość i przewrotność walczą o pierwszeństwo.

„Chrystjanizacja państwa stanie się jednak dopiero wtedy możliwa, gdy każdy człowiek, czy to jako obywatel państwa, czy jako członek jakiejkolwiek organizacji lub korporacji, stanie się chrześcijaninem w tem głębokiem i do dna przemyślanem przeświadczeniu, że miłość jest także najwyższą cnotą polityczną i dopełnieniem prawa, i że

wskutek nierozłącznej jedności, wiążącej wszystkie rzeczy ludzkie, egoizm zwraca się w końcu i pod względem politycznym przeciwko temu, kto mniema, że chytrościami i zamachami uda mu się zastąpić państwotwórczą siłę idei prawa. Państwo, które w tym duchu wytworzy się i wyłoni z anarchji, gwałtu i rabunkowej gospodarki siły, skieruje miłość duszy ku Zbawicielowi także na własne swe porządki i zadania, a w ten sposób uzyska dla siebie nowe, nieprzeczuwane zgoła moce ofiary i poświęcenia. Dlatego też nawrócenie się państwa ku Chrześcijaństwu byłoby zarazem nawróceniem się państwa ku spełnieniu najgłębszych warunków swego bytu" (str. 264).

Podobnie jak przy końcu pierwszej części swej książki, tak samo i drugiej, autor omawia kwestję kobiecą. Oczywiście z tą różnicą, że teraz rozważać ją będzie z punktu społecznego.

Przytacza tu Foerster dosadne słowa Hezjoda: Głupcy, albowiem nie wiedzą, o ile połowa większa jest od całości. Rezultat ostateczny wybujałego ruchu kobiecego okazał się paradoksalny: kobieta zdobyła wszystko, całość, ale zatraciła siebie, swą połowę, a tem samem straciła wszystko.

„Heroizm, który pojawiał się tylko na polu walki, przeniosło chrześcijaństwo na miłość i stworzyło w ten sposób miłość heroiczną; związało ono najsilniejsze z najdelikatniejszem i w ten spsób powołało do życia miłość wszechmocną. Z tego stanowiska, ze stanowiska dokonanego przez chrześcijaństwo dzieła i przyświecającego mu ideału kobiecego, należy osądzić wszystkie zadania kobiety. Równą meżczyźnie stanie się kobieta tylko wtedy, jeżeli królestwu męskiej siły i woli czynu przeciwstawi królestwo doskonałej miłości. Mężczyzna jest technikiem i politycznym organizatorem; kobieta natomiast musi stworzyć najwyższą sztukę wmyślania się w cudze życie i rozpalić ducha ogniska domowego. Jeśli tego powołania nie spełni, wówczas cała zawodowa praca kobiet pozostanie jeno szalonym tańcem śmierci, a kultura ludzka rozbije się o powszechną nienawiść" (str. 298 — 299).

*

*   *

Książkę napisał protestant. W dziele jednak swem przekroczył pozycję chaotycznego i zmiennego protestantyzmu, zajmując w poruszanych sprawach stanowisko, zgodne z Kościołem katolickim. Nie oświadcza coprawda tego formalnie, ale rzecz sama mówi za siebie. Czasami, zwłaszcza w drugej części, odnosi się wrażenie, że autor czerpie swe zapatrywania z wielkich encyklik Leona XIII.

Brakuje niekiedy w poszczególnych momentach precyzji teologicznej, ale nie można takowej wymagać od nieteologa i od dzieła, przeznaczonego do szerszego ogółu ludzi świeckich. Nie zawiera ono jednak nic, coby nie dało się przyjąć w znaczeniu katolickiem.

Okoliczność, że wysoce wartościowe dzieło wyszło z pod pióra protestanta, ma ubocznie tę dodatnią stronę, że zamyka usta tym wszystkim, którzy w złej czy dobrej wierze, chcą na dziełach katolików, przedewszystkiem księży i zakonników, wyciskać notę stronniczości. Tymczasem prawda jest tylko jedna i kto jej szczerze szuka — znajdzie. Foerster w swem — Chrystus a życie ludzkie — dał świadectwo tej prawdzie, którą Kościół od Chrystusa otrzymał i którą o Chrystusie zawsze głosił: „Całe życie ludzkie krzyczy o Niego, a żadna sprawa ludzkiego losu nie da się bez Niego w zupełności i naprawdę załatwić“ (str. 324).

KS. WINCENTY GRANAT (Radom).

Aktualizacja w nauczaniu religji.

„Podobne jest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta zakryła we trzy miary mąki aż wszystka skwaśniała“ [1]).

Ewangelja zbliża się do młodej duszy, do duszy żyjącej chwilą obecną, duszy przesiąkającej pogaństwem nowoczesnem; kwas ewangelji i życie — to jakby starcie dwu sił. Nie trzeba unikać takiego starcia, bo nic gorszego jak dwutorowość charakteru i stosowanie ewangelji w święta przy

stole wigilijnym i przy jajku święconem, a niepamięć na zasady Boże w szarości dnia codziennego.

Chciałbym z doświadczenia własnego podać kilka uwag zdobytych w szkole o tem łączeniu ewangelji z życiem. — Użyłem słowa „aktualizacja". Przez aktualizację w wychowaniu i nauczaniu religijnem rozumiem łączenie myślowe faktów przeszłych z teraźniejszością, prawd oderwanych ogólnych z konkretnemi przejawami życia.

Nie trzeba udowadniać potrzeby takiej aktualizacji. Natomiast jedno pragnę zastrzeżenie umieścić:

„Aktualizować Chrystusa"; może dziwnie brzmią te słowa, może profanujemy świętość osoby Syna Bożego? Wcale nie. Chrystus przecież nietylko żył, ale żyje; Chrystus odkupił i odkupuje, nauczał i uczy; złożył ofiarę i składa ofiarę; Chrystus był królem, kiedy przed Piłatem mówił: „Jam jest król", kiedy na krzyżu pisano: Jezus Nazarenus Rex Judaeorum, ale Chrystus i teraz jest królem: Turpiter ceteroquin erret qui a Christo homine rerum civilium quarumlibet imperium abiudicet, cum is a Patre ius in res creatas absolutissimum sic obtineat, ut omnia in suo arbitrio sint posita [1]).

Przepięknie myśl o Chrystusie żyjącym ujmuje św. Paweł: „I wszystko poddał pod nogi jego, a jego (Chrystusa) dał głową nad wszystkim Kościołem, który jest ciałem jego" [2]). Chrystus jest głową Kościoła dlatego, że go założył, że nim kieruje i że z nim spojony organicznie. Siłą ożywczą Kościoła ustawicznie pulsującą — to Chrystus — głowa Kościoła. — Kto składa ofiarę? Chrystus — sacerdos manens in aeternum, semper vivens ad interpellandum pro nobis. Skąd nieomylność Kościoła? od Chrystusa! Nauczajcie... ja jestem z wami po wszystkie dni.

Aktualizując Chrystusa, wskazujemy na źródło nadprzyrodzonego życia w Kościele, zbliżamy do tego życia, uczymy się patrzeć na Kościół sub specie aeternitatis, obudzamy gorętszą miłość ku naszemu Zbawcy, posiadamy większą powagę w głoszeniu prawd Bożych; nasze ułomności ludzkie w innem przedstawią się świetle. Posiadamy więc racje do-

---

[1]) Encyklika „Quas primas", in festo Christi Regis l. VI.

[2]) Eph. 1, 22 — 23.

gmatyczne za aktualizacją w nauczaniu i wychowaniu religijnem.

Inne jeszcze względy przemówią za aktualizacją: w świetle faktów teraźniejszych lepiej rozumiemy fakty przeszłości i vice versa, co ma zastosowanie szczególnie w historji.

Bez aktualizacji nie obudzimy głębszego zainteresowania, bo z natury swej rzeczy bliższe większą rozbudzają ciekawość. — Idźmy dalej, niekształtna, pulsująca materja życia ma przyoblec formę ewangelji; o ileż łatwiej wychowanek w późniejszem życiu potrafi wszystkiemu nadawać formę Chrystusową, jeśli się przyzwyczai to czynić pod kierunkiem kapłana-wychowawcy. — Metody nowczesne zdążają do tego, by ucznia pod kierunkiem profesora przygotować do zmienności życia. „Skoro zmienność życia jest tak duża, a indywidualne losy człowieka i jego indywidualne uzdolnienia tak różne, to wydaje się, że stanowisko szkoły może być wyznaczone tylko w jeden sposób: szkoła musi się starać, aby ucznia przygotować do tej zmienności. Gdy wśród zmiennych warunków życia spotka się on z potrzebą zdobycia nowej treści, dotąd mu obcych, nowych uzdolnień, lub nowych rysów tych uzdolnień, to musi on być tak przygotowany, by potrafił pokonać te nowe trudności [1]).

Po uwagach ogólnych przechodzimy do zastosowań szczegółowych postulatów aktualizacji. — Zastosowania te możemy zrobić dwojaką metodą: niezależnie od materjału wykładanego podczas lekcyj i zależnie od tematów lekcyjnych. — Bez szczególniejszego związku z podręcznikiem z omawianą lekcją urządzamy kronikę bieżących wypadków i wogóle wszelkich przejawów życia z naświetleniem Chrystusowem; czynimy to podczas lekcji, przeznaczając na to kilkanaście minut, albo poza lekcjami, jeśli potrafimy młodzież zainteresować i zgromadzić, albo nawet w razie potrzeby poświęcając całą godzinę omawianiu zagadnień aktualnych.

Taką kronikę bieżących wydarzeń można z łatwością urządzić — materjał się znajdzie, komunikaty K. A. P.-a,

---

[1]) „Oświata i wychowanie" 1932 zesz. 8. art. Kaz. Sośnickiego. Uczenie się pod kierunkiem.

pisma codzienne, nawet Kościołowi wrogie miesięczniki, miejscowe przejawy życia katolickego (parafja, diecezja) i niekatolickiego i t. p. W braku obszerniejszego materjału łatwo można posłużyć się nawet wiadomościami aktualnemi, jakie podaje „Rycerz Niepokalanej" lub czasopisma sodalicyjne: Pod znakiem Marji. Dla przykładu wypiszę actualia z czasopisma „Pod znakiem Marji — za miesiąc listopad.

1. Katolicka organizacja chłopów belgijskich. 2. Ruchliwość katolików słowackich. 3. Katolicki kongres szkolny we Francji. Dwanaście państw na kongresie Apostolstwa morskiego w Amsterdamie. 5. Encyklika papieska w senacie amerykańskim. 6. Katolicyzm a inteligencja angielska. 7. Budowa 60 kościołów w Paryżu. 8. Walka z pornografją — kary na autorów. 9. Czterej bracia kapłanami w Stanach Zjednoczonych. 10. Wyniki spisu ludności we Włoszech. 11. Cud św. Januarego. 12. Znaczki pocztowe w Austrji na pamiątkę kanclerza ks. Seipla. 13. Nawrócenie się misjonarza anglikańskiego. 14. Pismo hinduskie o Kościele katolickim. Jakiż to interesujący i bogaty materjał! Chrystus żyje, króluje i rozkazuje.

Drugi sposób aktualizacji to łączenie życia z ewangelją podczas prowadzenia systematycznych lekcyj z poszczególnych przedmiotów. Mamy rozległe pole do działania w nauczaniu historji Kościoła. Prymat jurysdykcyjny biskupa rzymskiego w starożytności chrześcijańskiej aktualizujemy w ten sposób: Pius XI, obecny biskup rzymski, *naucza* — wymieniamy encykliki, *rządzi:* naznacza nowych biskupów, tworzy nowe diecezje, ma posłów i ambasadorów u różnych, mocarstw, zabrania katolikom francuskim należenia do Action française, prowadzi układy z Italją i t. p.—*wniosek*: papież wykonywał i wykonuje swój prymat. — Przechodzimy o zatargu Henryka IV-go z Grzegorzem VII, zaktualizujemy przez zatarg, jaki wszczął Mussolini z Piusem XI: Grzegorz VII zwyciężył, lecz umarł na wygnaniu, Pius XI zwyciężył bez orężnej walki, nie opuszczając murów Watykanu; wniosek — wzrost moralnej potęgi papiestwa — omawiamy bizantynizm w starożytności i średniowieczu, nasuwa się porównanie z faszyzmem, hitleryzmem i wogóle teorjami o wszechwładzy państwa. — Mówiąc o liturgji w starożytności chrześcijańskiej, wspominamy o nowych

świętach ustanowionych w wieku XX-ym lub XIX-ym. *Dogmatyka.* Chrystus-Odkupiciel; aktualizujemy: w naszej parafji, diecezji tyle było dzieci ochrzczonych; tyle Mszy świętych odprawionych — to dzieło Chrystusa: Christus baptizat, Christus offert sacrificium.

Chrystus-Bóg — obecnie w Chrystusa Boga wierzy koło 600,000,000 ludzi i wielu za tę wiarę gotowi iść na śmierć.

Sakramenta święte zaktualizujemy albo przy nauczaniu o Chrystusie Odkupicielu, albo każdy sakrament zosobna: sakrament pokuty i Komunji św. — np.: w czasie wielkanocnym tyle tysięcy młodzieży akademickiej przystąpiło do stołu Pańskiego. — Przy chrzcie możemy podzielić w tysiącach, setkach tysięcy katechumenów w krajach misyjnych. Przy kapłaństwie wspominamy o walce z duchowieństwem pewnego odłamu prasy, o zasługach duchowieństwa w czasach naszych i t. p.

Marjologja. Aktualizujemy; — kościoły w Polsce pod wezwaniem Matki Boskiej, współczesne nabożeństwa i modlitwy do Marji, sodalicje marjańskie w Polsce, cudowne obrazy Matki Bożej, kółka różańcowe w naszej parafji, mieście, akademje marjologiczne.

Kult świętych; aktualizujemy — nowi święci i błogosławieni. Rzeczy ostateczne: śmierć — ilu ludzi dziennie umiera? niebo — tendencje współczesne, pragnące widzieć niebo na ziemi: (rozumie się w przyszłości) Kongres pedagogiczny w Nizzy — r. 1932, Badacze Pisma św. i t. p.

Etyka katolicka winna być spełnieniem słów Chrystusowych. „Nauczając je chować wszystko, cokolwiek wam przekazałem“ [1]).

Etyka ogólna i szczegółowa ze wszystkich przedmiotów stoi najbliżej życia i tu bez większego wysiłku możemy wymogi aktualizacji przeprowadzić. Jaką normą moralności kieruje się dana powieść, tygodnik, dziennik?

Jakie cele doczesne da się pogodzić z celem ostatecznym i wiecznym. Co w życiu naszego miasta, wsi jest zgodne ze wskazaniami etyki kat.? Jak chrystjanizować ulicę? kino? salę zebrań? Takie i tym podobne pytania dadzą się zastosować przy etyce ogólnej.

Przy etyce szczegółowej zagadnienia same przez się stają się aktualne; zawsze jednak trzeba wykazywać osiągalność

i praktyczność obyczajowych norm chrześcijańskiego życia, a również piękno i wzniosłość ewangelji w życiu codziennem. Są ludzie dobrzy, przywiązani do Kościoła, wydobądźmy ich na światło dzienne, są wielkie dzieła katolickie, świadczące o tem, że Chrystus żyje wśród nas. Jest mrówcza, wewnętrzna praca nad wyrabianiem w sobie Chrystusa zarówno wśród tysięcy świeckich i duchownych — nauczmy cenić taką pracę.

Leży przedemną książka imponująca o życiu katolickiem na misjach [1]), książka liczy dwanaście rozdziałów, przedstawiających prawie że całokształt życia misyjnego Kościoła. Tytuły kilku rozdziałów: Szkolnictwo, praca charytatywna w służbie moralności i kultury, w służbie nauki.—

Czyż nie zrobią wrażenia na wychowanie liczby:

Liczba szkół w krajach misyjnych [2])

	szkoły katechizmowe	szkoły elementarne	szkoły rzemiosł	szkoły wyższe	Uniwersytety	l. ogólna
Azja	15.807	9323	156	647	8	25941
Afryka	4.109	9477	244	267	—	14097
Ameryka	43	1259	46	43	—	1391
Oceanja	288	819	16	61	—	1184
	20 247	20 878	462	1018	8	42 613

Liczba uczniów w szkołach misyjnych

	Szkoły katechizmowe	szkoły elementarne	szkoły rzemiosł	szkoły wyższe	uniwersytety	l. ogólna
Azja	368789	480345	7892	114869	4732	976627
Afryka	121240	489786	10521	28958	—	650505
Ameryka [3])	6172	117407	1251	3364	—	128194
Oceanja	4782	35859	300	6557	—	47498
	500983	1.123397	19964	153748	4732	1802824

[1]) Die Weltmission der kat. Kirche. Rob. Streit. Huenfeld 1928.

[2]) Op. cit. p. 121 : 123.

[3]) Ameryka Półn. i Poł. — tereny tylko misyjne.

Wniosek. Kościół dba o kształcenie umysłu i charakteru — mamy aktualizację historji Kościoła i etyki.

Mówimy o miłości bliźniego, poświęceniu, ofiarności, — przykłady ofiarności z życia bieżącego i statystyki ogólne dadzą nam materjał aktualizacyjny.

Caritas w krajach misyjnych [1] [2])

Domy sierot — 1365 — liczba sierot — 73719 —
Szpitale — 587 —
Apteki — 1786 —

Nie posiadamy, o ile wiem, statystyk, któreby mogły przedstawić wogóle życie Kościoła kat. na podobieństwo książki Die Weltmission. — Nie wiemy, co posiadamy!

W Polsce wychodzą tygodniki, miesięczniki, a nawet roczniki katolickie, wszystkie, nie wyłączając „Roczników", podają wiadomości fragmentaryczne. Nikt dotychczas w Polsce nie przedstawił krótko obecnej działalności Kościoła, a przecież Kościół działa w tych dziedzinach życia publicznego. Chrystus żyje u nas! o tem musimy wiedzieć.

W ten sposób pojęta i tak lub podobnie przeprowadzona aktualizacja ma zmierzać do tego, aby ukazać Chrystusa, żyjącego w Kościele kat. Ecclesia — corpus Christi, a Chrystus „semper vivens, interpellans pro nobis".

---

[1]) Op. at. p. 134.

[2]) Ruch charytatywny, miesięcznik wychodzi w Poznaniu informuje o przejawach miłosierdzia wogóle.

DUSZPASTERSTWO SZKOLNE

Gdy zbliża się Wielki Post a z nim najgłębsza i najdelikatniejsza praca katechety nad duszą młodzieży w konfesjonale i prowadzenie oczyszczonej już duszy do Chrystusa w Najśw. Sakramencie utajonego — nigdy za dużo troski, nigdy za wiele dbałości okazać nie możemy. „Deus tibi totum est, si esuris panis est". (S. Augustinus).

Zwłaszcza ten bezpośredni moment przygotowania do Sakramentów Spowiedzi i Komunji Św. powinien być wykonany ręką wychowawcy pewną i umiejętną, głosem serdecznym i ujmującym, aby nie zmącić niczem harmonji jaka nastaje w duszy, w której Bóg mieszka.

Katechetyka kościelna posiada w swej prastarej skarbnicy złoty traktacik Jana Gersona († 1429) „De parvulis ad Christum trahendis". Tam każdy z nas może wsłuchać się w tę mądrą, serdeczną i dyskretną zarazem gawędę — mistrza.

W tym duchu ujęte, choć może w inny sposób wyrażone, podajemy dla nowoczesnej duszy polskiego dziecka poniżej skreślone rady dobrego opiekuna i strofy miłości gorącej do Boga.

Red.

KS. B. K. (Warszawa).

Uwagi przed Spowiedzią Św. i akty przed Komunją Św.

(do młodzieży).

1. Przygotowanie do spowiedzi zrób najpóźniej dzień przedtem. Spowiedź jest to sprawa z Bogiem; tylko wtenczas nasza spowiedź podobać się Jemu będzie, jeśli najstaranniej

ją przygotujemy. W dniu spowiedzi robić przygotowanie, mogąc wcześniej, to narażać ten tak ważny akt na powierzchowność i niedokładność.

II. W zbiorowych spowiedziach szkolnych trzymaj się ściśle wskazanych godzin; praktyczniej, jeśli penitenci poczekają, niżby mieli czekać spowiednicy.

III. Podczas spowiadania należy w kościele zachować najzupełniejszą ciszę i powagę dla utrzymania odpowiedniego nastroju duszy.

IV. Po wejściu do kościoła (i po krótkiem powitaniu Pana Jezusa!) odrazu stawaj przy konfesjonale. Nie wybieraj spowiedników, ani miejsc. Tam najlepiej, gdzie najbliżej. Chodzi przecież o to przy liczniejszych spowiedziach, by się nie przeciągały. Zresztą spacery od konfesjonału do konfesjonału, dopytywanie się, czy spowiednik dobry, pachnie dziecinnadą i powoduje zamęt.

V. Czas oczekiwania w szeregu przy konfesjonale spożytkuj rozumnie:

1) Najpierw (to ogromnie ważne!) krótko pomódl się do Boga, do Matki Boskiej, Swego Patrona i Anioła Stróża za siebie, za kolegów i Księży spowiadających, żeby spowiedź wypadła najlepiej.

2) Przypomnij sobie, co i jak masz robić i mówić, żebyś bez plątaniny i namyślania się, krótko, jasno spowiedź odbywał.

3) jeszcze raz przeproś Boga za grzechy i ponów postanowienie. (Tu odmów sobie „Spowiedź powszechną").

4) Uspokój zdenerwowanie, a nawet wzruszenie, spowiedź bowiem wymaga jasnego przytomnego umysłu. Skoroś się dobrze przygotował, nie miej żadnych obaw, przecież to sprawa z Bogiem.

5) Stój w pewnem oddaleniu (krok, dwa) od spowiadającego się, byś nic przypadkiem nie usłyszał.

VI. 1) Skoro odszedł ten, kto się bezpośrednio przed tobą spowiadał, przystąp natychmiast, bo, gdyby z drugiej strony nikogo nie było do spowiedzi, lub spowiedź trwała bardzo krótko, ksiądzby na ciebie czekał.

2) Uklęknij lub stań, tak, by głowa twoja sięgała do kratki, czy do głowy księdza i tobie było najdogodniej.

3) Głowę trzymaj w przeciwnym kierunku do głowy księdza (usta przy uchu księdza, ucho przy ustach), aby najpierw, lepiej wzajemnie się słyszeć, a następnie, przy mówieniu nie odddychać w twarz księdzu. (To z twojej strony byłoby bardzo niedelikatne, a dla spowiednika wielce nieprzyjemne).

VII. Skoro spowiednik zwróci się do ciebie, odrazu ty sam zacznij mówić:

1) powitanie, — „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus", (niekonieczne, jednak bardzo właściwe i piękne).

2) „Ostatni raz byłem u spowiedzi"... Możliwie najdokładniej określić należy; nigdy w taki sposób: „razem ze szkołą", „w zeszłym roku" i t. p.

3) Pokuty nie odprawiłem z niedbalstwa zupełnie, lub mniej więcej razy... (Skoro odprawiłeś niema potrzeby mówić o tem).

4) Restytucji (jakiej?), mogąc, nie wypełniłem.

5) Przyrzeczenia uczynionego na poprzedniej spowiedzi nie wykonałem (zupełnie lub w części).

6) Na poprzedniej spowiedzi zapomniałem wyznać następujące grzechy (jakie i ile).

7) Nowe grzechy popełniłem następujące: (jakie i ile razy mniej więcej!).

8) Po wypowiedzeniu wszystkich zaraz dodaj krótko: „już wszystko powiedziałem", albo „więcej nie pamiętam".

9) Jeśli masz jakie zapytania, teraz to zrób.

Potrzeby duchowe domagają się szukania rady, rozstrzygnięcia w wątpliwościach, przedstawienia sytuacji, nawet użalenia się przed spowiednikiem. Lecz należy to czynić raczej na spowiedziach indywidualnych w czasie najodpowiedniejszym, przed spowiednikiem wybranym; na spowiedziach zaś zbiorowych tylko w wypadkach koniecznych. Zawsze jednak praktyczniej jest czynić to po wyznaniu grzechów, niż przed, bowiem, znając już sumienie penitenta, łatwiej spowiednikowi dać trafną radę.

Oczywista wypada zapytać się, czy ksiądz będzie mógł konferować, bowiem może nie mieć czasu, być zmęczonym i t. p.

10) W czasie rozgrzeszenia — w momencie, kiedy dusza staje się czystą i przyobleka się łaską Bożą, uklęknąwszy jeszcze raz przeproś Boga za grzechy, słowami Pisma św.: Boże bądź miłościw mnie grzesznemu". (Ps. 50. 19.; Łuk. 18, 13).

VIII. Na znak odejdź i chwilę pomódl się po spowiedzi.

1) Nie całuj ręki, stuły. Zwyczaj ten mniej dobry i piękny.

2) Najpierw podziękuj Bogu za odpuszczenie grzechów, a Matce Boskiej, Patronowi swemu i Aniołowi Stróżowi za pomoc w odbyciu Sakramentu Pokuty.

3) Poproś o pomoc dla siebie i innych w dotrzymaniu przyrzeczeń.

4) odpraw — jeśli można, pokutę.

5) I pomódl się za spowiednika.

Całowanie stuły, czy ręki — to tylko znak wdzięczności; „Zdrowaśka" zaś z czystego serca za księdza spowiednika po spowiedzi odmówiona, to istotna chrześcijańska wdzięczność; z takich „zdrowasiek" — ileż łaski, tak jemu potrzebnej.

IX. 1) Po spowiedzi nie roztrząsaj sumienia. Zapomniane na spowiedzi grzechy, a teraz po spowiedzi przypomniane, są odpuszczone; zaś wyznanie ich można odłożyć do następnej spowiedzi. Tak zwane „poprawki" są zbyteczne.

2) strzeż się, byś nie popełnił najmniejszego wykroczenia! Myśl o jutrzejszej Komunji Świętej.

3) We wszelkich wątpliwych kwestjach, tyczących się spowiedzi i Komunji, zwracaj się do swego księdza prefekta lub innego.

Akty przed Komunją Św.

Panie Jezu Chryste, na słowa kapłana jesteś na ołtarzu pod postaciami chleba i wina, aby zstąpić do naszych serc.

„Pożądaniem pożądałeś pożywać paschę“ z Apostołami na Ostatniej Wieczerzy, z krzyża wołałeś „pragnę“, pragniesz ty, Bóg, zamieszkać w duszach swych stworzeń, w młodzieńczych sercach naszych; pragniesz — bo kochasz nas.

Ni pojąć, ni odczuć nie potrafię, Boże, tej Twojej miłości, twego pragnienia. Lecz — z całą mocą wiary, najpokorniej błagam — przyjdź, Jezu, abym pragnął i kochał Ciebie.

Oby Ci tylko miłą dusza moja była. W sakramencie pokuty oczyściłeś mnie przebaczeniem i przyozdobiłeś łaską swoją; ale ze siebie „nie jestem godzien, abyś wszedł do domu serca mojego“.

Jeszcze raz w tej chwili przepraszam Cię, Boże, mój Stwórco i Ojcze, za wszystkie grzechy moje, te już odpuszczone i te uchybienia, których, być może, dopuściłem się już po spowiedzi. „Panie, nie jestem godzien, rzeknij tylko słowo, słowo przebaczenia, a będzie czysta dusza moja.

Matko Najświętsza, Matko Chrystusa i Matko nasza, jak przygotowałaś żłóbek Betleemski i domek w Nazarecie, tak przygotuj dusze nasze, dusze dzieci Twoich, dla Twojego Syna Boga.

Święci Patronowie nasi, Ty, szczególnie, Św. Stanisławie Kostko (Ś. Tereso), — w duszach waszych na ziemi gościł Chrystus, a dziś dusze Wasze w niebie goszczą u Chrystusa, dopomóżcie nam przyjąć komunję świętą tak, jak Wyście przyjmowali.

Aniołowie Stróżowie, od tronu Boga zstąpcie ku nam, stańcie na straży dusz naszych, bo w nich zamieszka Wasz i nasz Pan i Bóg.

Mówisz Chryste: „przyjdźcie do mnie“, „Synu, daj mi serce“. Oto idę do Boga, daje serce moje temu, który mnie stworzył, odkupił, który mnie miłuje i pragnie.

Akty po Komunji Św.

Komunja św. spełniona. W sercu mojem spoczął Bóg. „Żyje już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“. Którego niebiosa objąć nie mogą, zamknęła dusza moja; przed którym niebianie w zachwycie szczęścia na twarz padają, do mnie się zniżył.

Boże mój, tak nas miłujący, jakżeż Cię uczczę, gdyś Ty mnie tak uczcił? I cóż Ci dam wzamian za Ciebie? Oddałeś mi się Ty, mój Bóg, bo ja, — młodzieniec — stworzenie Twoje, jestem Ci tak drogi. Więc oddaję się Tobie cały; weź moje myśli, uczucia, pożądania, czyny. Niech całe życie będzie służbą dla Ciebie!

Boże, w podzięce składam Ci najgorętszą prośbę: niech dusza moja będzie świątynią Twoją po wszystkie dni, niech żyje z Tobą nierozłączony aż do nieba.

Spraw, Dobry Boże, abym nie grzeszył!

Wiem, że mnie łaską swoją wspomagać będziesz. Obym tylko chciał być dobrym. Przyrzekam Ci, Boże obecny w mej duszy, że strzec się złego i czynić dobrze będę się starał, a jeślibym, co niedaj Boże, znowu zgrzeszył, najśpieszniej oczyszczę się w Sakramencie Pokuty.

Ponawiam postanowienia uczynione na spowiedzi i prośby o pomoc łaski Twojej dla mnie i dla wszystkich.

Matko Chrystusowa, uciekamy się pod Twoją obronę, już nie tylko my, ale i Syn Twój. Prosiliśmy Ciebie: „z Synem Twoim nas pojednaj", a teraz, skoro On w nas przebywa, prosimy: nie dopuść, byśmy się od Chrystusa przez grzech odłączyli.

Święci Patronowie, prowadźcie nas drogami waszemi, abyśmy tak, jak Wy, z Jezusem nieprzerwanie żyli.

Święci Aniołowie Stróżowie, stańcie na straży mieszkania Chrystusa — dusz naszych.

Obdarzyłeś mnie, Boże, swoją miłością, pozwól, że będę w tej wielkiej chwili prosił o łaski dla drogich moich.

Ty pragniesz naszych próśb, abyś mógł temwięcej nas obdarzyć i miłe są Tobie modlitwy za bliźnich.

Najpierw proszę za moich rodziców i rodzeństwo. Błogosław, mój Ojcze Niebieski, Matce i Ojcu, siostrom i braciom, a daj szczególnie to, czego Ty i oni najbardziej pragną — abym był(a) dobrym synem i bratem (córką, siostrą).

Szkole mojej — wychowawcom; kolegom (koleżankom) w podzięce za ich dobroć dla mnie proszę — niech im będę poddany i życzliwy.

Nad Polską wyciągnij potężną i łaskawą dłoń, którą, jak wywiodłeś z niewoli, wyprowadź z ciężkich trudności i niebezpieczeństw; a mnie dopomóż stać się w przyszłości wiernym sługą Ojczyzny.

Najbardziej ukochałeś i najbardziej każesz kochać tych, co są nieszczęśliwi.

Daj, Panie Jezu, głodnym — chleba, smutnym — pociechę, chorym — zdrowie; ale też daj mi serce współczujące, abyś mógł przez moje dłonie jaknajwięcej dobrego uczynić biednym. A gdy mnie krzyż rozkażesz dźwigać, daj hart mojej młodej duszy.

Sam grzeszący błagam o łaskę dla tych, co są najnieszczęśliwsi, dla tych, którzy grzeszą, a nie chcą się nawrócić; niech się ulitują nad sobą i nad Tobą; niech Cię przeproszą i połączą się z Tobą.

Jak Ty, Boże, pragniesz dusz ludzkich, wiedzą dusze czyściowe i dlatego, tęskniąc do Ciebie, do nieba, tak okropnie cierpią. Panie Jezu, niech w czasie tej naszej komunji dużo dusz wejdzie do światłości wiekuistej.

19 wieków w tym roku mija, jak Ty, Chryste, zakończyłeś swój pobyt na ziemi, dokonałeś odkupienia, założyłeś Kościół Swój Święty Katolicki i rozesłałeś Apostołów na cały świat. Codziennie w pacierzu prosimy „przyjdź królestwo Twoje". Błogosław Ojcu Świętemu, Piusowi XI, wszystkim duchownym, a zwłaszcza misjonarzom; spraw — niech jaknajprędzej wszystkie narody poznają Ciebie i wejdą do Twojej Owczarni — do Kościoła Rzymsko-Katolickiego.

Na zakończenie jeszcze raz dziękujemy Tobie Panie Jezu i niech Ci podzięką i chwałą będzie praca nasza i wypoczynek, radości i smutki po przez wszystkie dni.

KS. DR. WALERY JASIŃSKI (Nowa-Wieś śl.)

Pytanie: grzech ciężki czy lekki? wedle katechizmu.

Jeżeli ktoś uważnie przeczyta katechizm, wtedy go uderzy, że w rozdziałach, w których jest mowa o poszczególnych przykazaniach, zwykle niema żadnej wzmianki o tem, czy grzech popełniony przeciw takiemu lub innemu przykazaniu bożemu lub kościelnemu jest grzechem ciężkim albo lekkim. Przecież ta sprawa jest bardzo ważną, bo bardzo często i dzieci i dorośli, nawet nauczyciele, którzy uczą religji w szkołach powszechnych, i inteligencja nie wiedzą, czy w danym wypadku chodzi o grzech ciężki albo lekki.

Wiemy wszyscy, że normą moralności jest sumienie przeduczynkowe i pewne, a zadaniem katechizmu i katechety jest, starać się, aby to sumienie przeduczynkowe pewne u katolików było o ile możności zawsze prawdziwem, i delikatnem, które dobrze rozróżnia grzechy lekkie od ciężkich. Jeżeli kto mylnie uważa coś za grzech ciężki, a to jednak czyni, wtedy popełnia grzech ciężki, a jeżeli coś, co nie jest grzechem, lecz tylko niedoskonałością, uważa za grzech a jednak to robi, wtedy popełnia grzech.

Jeżeli katechizm zamało, albo w sposób niewystarczający o tem mówi, co jest grzechem ciężkim a co nie, czy wtedy wydawca katechizmu i katecheta, który tej luki nie wypełnią, nie są może współwinnymi tego, że ludzie popełniają grzechy ciężkie dlatego, bo ich dostatecznie nie pouczono, co w poszczególnych przykazaniach jest grzechem ciężkim, a co lekkim?

Sprawa ta jest tembardziej aktualną, ponieważ mamy czasy częstej lub codzienej Komunji św, a przecież tu jest koniecznie potrzebnem wiedzieć, co jest grzechem ciężkim, a co lekkim, bo jest wiadomo, z grzechem lekkim mogę przystąpić do Komunji św. a po popełnionym grzechu ciężkim, muszę się wyspowiadać przed Komunją św. Tu znowu na-

suwa się pytanie, co jest grzechem lekkim, a co ciężkim, przy poszczególnych przykazaniach, a katechizm o tem milczy.

Czasy częstej Komunji św. są też czasami częstych spowiedzi świętych, a jeżeli ludzie nie umieją dobrze rozróżniać grzechu ciężkiego od lekkiego, jakim niepotrzebnym ciężarem jest wtedy spowiedź św. dla spowiednika i penitenta!

O ile krócej i prędzej mogłaby się odbyć spowiedź św., ile niepotrzebnych pytań odpada dla spowiednika, jeżeli penitenci dobrze wiedzą co jest grzechem ciężkim a co lekkim, bo spowiadać się t r z e b a tylko z grzechów ciężkich i tylko jeżeli chodzi o grzechy ciężkie trzeba podać liczbę i ważne okoliczności, natomiast grzechy lekkie można opuścić, a jeżeli się ktoś z nich spowiada, nie trzeba podawać ani liczby, ani okoliczności! Ale nacóż wszystke te reguły, jeżeli wierni nie wiedzą, czy dana czynność jest zakazana pod grzechem ciężkim, albo lekkim!

Może ktoś mi powie: w każdym katechizmie jest specjale pytanie, co jest grzechem ciężkim a co lekkim.

Ja odpowiadam, że to jest zamało.

Wszyscy, którzy się spowiadają, napewno słyszeli o tem pytaniu, a dzieci umiają to pytanie napamięć, a jednak wszyscy księża wiedzą to dobrze, że i dorośli i dzieci w zbyt wielu wypadkach konkretnych uważają czyny, które objektywnie są tylko grzechem lekkim, za grzechy ciężkie i temsamem popełniają grzechy ciężkie i odwrotnie.

Przyznaję, że całej kazuistyki nie można umieścić w katechiźmie ale najważniejsze i najczęściej się powtarzające rzeczy powinny być uwzględnione przy poszczególnych przykazaniach.

Kilka przykładów: Kiedy jest opuszczenie modlitw codziennych grzechem ciężkim, a kiedy nie? Jaki grzech popełnia ten, który lekkomyślnie wymawia imiona święte, albo który wymawia w okolicy używane wyrazy klątwy? Kiedy się popełnia grzech ciężki pracując niepotrzebnie w niedzielę? Czy słuchanie kazania obowiązuje pod grzechem ciężkim? Kiedy nieposłuszeństwo jest grzechem ciężkim? Jakim grzechem jest pycha i zazdrość? Jaki to jest grzech, jeżeli ktoś z kimś się bije? Szóste przykazanie! Zobacz, co

o tem bardzo ładnie napisał ks. Schwarz: „Erstbeichtunterricht“). Jaka kradzież jest grzechem ciężkim. Kłamstwo samo w sobie jest grzechem lekkim. Obmowa i t. d.

A może ktoś mi powie: przez to, że katolicy się dowiadują, że niektóre czyny, które uważali za grzechy ciężkie, i dlatego ich unikali, są tylko grzechami lekkiemi przez to katolicy są zachęcani łatwo te grzechy popełniać, bo to tylko grzechy lekkie, z których nawet nie trzeba się spowiadać. Odpowiadam na to: Przez mylne informacje czy bezpośrednie albo pośrednie (przez zamilczenie objektywnego stanu rzeczy) nie wolno nam dążyć do dobrego celu wychowawczego. Dalej jeżeli katecheta, kaznodzieja albo spowiednik należycie i często tłumaczy co to jest grzech lekki i jak pracować nad sobą, wtedy wspomniane niebezpieczeństwo znacznie maleje.

Jeżeli przez unikanie jasnego przedstawienia kwestji grzechu ciężkiego i lekkiego przy poszczególnych przykazaniach doprowadzimy do tego, że ludzie często widzą przed sobą olbrzymi las grzechów ciężkich, czy wtedy także i do nas nie odnosi się to, co Chrystus Pan powiedział o faryzeuszach, którzy zbyt liczne i zbyt ciężkie ciężary kładli na barki swoich słuchaczy a sami ich nie nosili. Jeżeli katechizm ludziom niejasno mówi jaki czyn jest grzechem ciężkim przy poszczególnych przykazaniach, wtedy dojdziemy do tego, co już dziś można często zauważyć, a mianowicie, że katolicy nieraz uważają przepisy obowiązujące pod małym grzechem za bardzo ważne, a o najistotniejszych i najbardziej ważnych przykazaniach, które obowiązują pod karą wiecznego potępienia, zapominają n. p. miłość Boga, miłość bliźniego, wspieranie ubogich, wyznawanie otwarte Chrystusa i t. d.

Dajmy jasne pojęcie a zwłaszcza jeżeli chodzi o codzienne konkretne życie, które się dla wielu odbywa w okolicznościach zagmatwanych i zawikłanych, a szczególnie w naszych czasach zamieszania pojęć!

Jeżeli przy nowych wydaniach katechizmu przy każdem przykazaniu będzie roztropnie i mądrze dodane, co jest grzechem ciężkim a co lekkim, wtedy, tak mi się zdaje, będą zato wdzięczni inteligencja, nauczyciele, penitenci i księża słuchający spowiedzi św.

KS. CZ. MAŁYSIAK (Trzebinia).

Na marginesie artykułu „Rekolekcje szkolne".

Celem zwiększenia frekwencji młodzieży gimnazjalnej na rekolekcjach zamkniętych, chciałbym tu dodać kilka informacyj odnośnie możliwości urządzenia takich rekolekcyj. Głównym czynnikiem przy ogranizowaniu rekolekcyj zamkniętych jest propaganda (uświadomienie o ich wartości i zwalczenie przesądów), oraz pomyślne rozwiązanie spraw materjalnych. Aby ułatwić odprawianie rekolekcyj zamkniętych małozamożnym, domy rekolekcyjne w Trzebini, Dziedzicach i Kokoszycach pobierają od maturzystów opłaty zniżone o 30 — 40%, dając jednocześnie wikt lepszy. Nie mam bliższych informacyj odnośnie domu rekolekcyjnego we Lwowie, lecz sądzę, że dom ten udziela również zniżek dla maturzystów.

Wobec tego koszt rekolekcyj w domu rekolekcyjnym np. w Trzebini dla ucznia z Krakowa wyniesie: opłata 8 zł., bilet kolejowy do Trzebini (podmiejski) 2,25 i bilet powrotny 1,15 (dom rekolekcyjny stara się o zniżki). Razem 11,35 zł., czyli kwota dla znacznej liczby uczniów możliwa do osiągnięcia.

Druga rzecz to propaganda. Rzecz jasna, że o znaczeniu rekolekcyj musi pouczać katecheta, ale zdaje mi się, że lepiej, aby on to robił raczej dorywczo, a dążyć do tego, by referat na temat rekolekcyj wygłosił ktoś ze świeckich, który rekolekcje odprawił; dobrzeby było aby to był jeden z nauczycieli. Wykład taki powinien być strannie przygotowany i nie czytany. Wydaje mi się, że najlepiej jest ująć wartość rekolekcyj łącznie z jakąś ważną chwilą w życiu naprzykład: „Wybór zawodu, a rekolekcje" lub t. p. Materjału o rekolekcjach dostarczy cytowana książeczka Sudbracka, lecz uzupełni go książka: „3 Dni kursu instrukcyjnego dla rekolekcjonistów" ks. Czesława Małysiaka, wydana przez

księży salwatorjanów w Trzebini. Jest ona nieodzowna nietylko dla księdza rekolekcjonisty, ale i dla propagatora rekolekcyjnego. Z niej dowie się ile osób odprawia rekolekcje zamknięte w Polsce, a ile zagranicą, dowie się naprzykład, że w Niemczech jest 70 domów rekolekcyjnych, dowie się co mówi o rekolekcjach Mickiewicz, a co, znany każdemu uczniowi aktor filmowy Novarro, a to są przecież pierwszorzędne argumenty propagandowe.

Jeżeli byłoby to pożądane, to chętnie postaramy się o bezpłatnego prelegenta świeckiego w Krakowie, któryby wygłosił referat wobec naprzykład sodalicji czy też wyższych klas. Przy odpowiednio wczesnem powiadomieniu, mógłby on wygłosić podobny referat we Lwowie czy Przemyślu, gdyż w te strony jeździ. Sądzę, że sodalicje lwowskie mogłyby poprosić z referatem sodalisa-studenta, członka Związku Rekolekcyjnego. Nie chodzi nam o propagandę naszego domu rekolekcyjnego w Trzebini, lecz o propagandę rekolekcyj zamkniętych wogóle, którejto sprawie poświęcamy szósty rok miesięcznik „Drogowskaz“ (dawniej „Dzwonek Rekolekcyjny“).

Muszę jeszcze dodać, że księża prefekci mogliby się zwrócić do któregoś z domów rekolekcyjnych o wyznaczenie terminu rekolekcyj, dogodnego dla pewnej liczby uczniów, a zostanie on napewno uwzględniony.

N. B. Administracja Miesięcznika posiada jeszcze pewną ilość broszur Ks. Dr. W. Kosińskiego p. t. Rekolekcje dla młodzieży. Cena — 1,50 gr.

KSIĄŻEK I CZASOPISM

Ks. Dr. Mieczysław Dybowski. JEZUS CHRYSTUS NA TLE DZIEJÓW STAREGO I NOWEGO TESTAMENTU. Cz. I. Stary Testament. Skład Główny: Książnica—Atlas, Warszawa, 1931. Podręcznik dozwolony przez Ministerstwo do użytku szkolnego.

Podręcznik tak pod względem formy, wydania jak i treści odpowiada wymaganiom nauki współczesnej. Autor zna najnowsze wyniki wiedzy biblijnej i umiejętnie je zużytkował w tym podręczniku dla klasy I gimnazjalnej.

Pod względem dydaktycznym i pedagogicznym podręcznik jest opracowany bez zarzutu. Autor istotnie wybrał to, co jest zasadnicze: w krótkich, umiejętnych streszczeniach uwypuklił najwięcej charakterystyczne rysy tak, że uczeń będzie miał należyte wyobrażenie o tem wszystkiem, co powiedziano o Mesjaszu i Jego królestwie duchowem w Starym i Nowym Testamencie; to też podręcznik przygotowuje doskonale do systematycznego zapoznania się z nauką katolicką, jaką uczeń gimnazjalny mieć powinien. Przytem autor zawsze umiał znaleźć te miejsca z Biblji, które powinny się wryć w pamięć ucznia w brzmieniu dosłownem.

Opracowanie językowe i stylistyczne jest bez zarzutu: zwięzłe, jasne i treściwe. To samo dotyczy strony estetycznej rycin, wykonanych pięknie; przytem autor starał się nie podawać rzeczy schematycznie, ale wyszukiwał najwięcej klasyczne wzory, oraz co do realjów Biblji opierał się na materjale dokumentalnym.

Dodatkowo zanaczam, że jest to niewątpliwie jeden z najstaranniej opracowanych podręczników, jakie miałem pod ręką.

Sądzę, że autor zupełnie odpowiedział swym podręcznikiem temu, co pierwszoklasista gimnazjalny wiedzieć, umieć i znać winien.

Ks. W. Michalski, prof. Pisma św. na Uniwersytecie Warszawskim.

Ks. Mateusz Jeż. EGZORTY DO MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. Rocznik III. Kraków, nakładem autora, 1932, str. 417 + V, cena 6 zł. 50 gr.

W pracy naszej duszpasterskiej przemówienia należą do trudnych zadań. Prócz daru wymowy i odpowiedniego tematu potrzebna jest umiejętność zainteresowania młodych słuchaczy. Wiedza teologiczna, a nawet znajomość psychiki młodzieży nie wystarczą — potrzebny umysł, umiejący nawiązywać prawdy Boże do życia codziennego słuchaczy. Wówczas jedna myśl nawet może być materjałem do egzorty. Zadaniem prefektów jest szerzenie kultury uczuć religijnych u młodzieży; toteż kazania nasze (poza pracą w szkole) winna cechować serdeczność, miłość i gotowość przyjścia z pomocą młodzieży, by poznała wiarę i uszlachetniła swój charakter.

Wielu z kolegów skarży się na brak drukowanych przemówień, któreby posiadały materjał (choćby w formie szkiców), opracowany interesująco dla młodzieży. Potrzebie naszej czyni zadość czcigodny Autor. Wszystkie jego przemówienia, zawarte w omiawianym tomie, są nacechowane troską o dobro dusz młodzieży, znajomością jej psychiki i serdeczną miłością. Czyto w kazaniu o stałości przekonań (str. 41), o wadach charakteru (112—124), o wartości życia (260) lub w cyklach: o korzyściach z religji (333), nieśmiertelności duszy (345), wierze i przyczynach niedowiarstwa (363) — jest prawdziwym duszpasterzem.

Duży ten zbiór przemówień może stać się niejednokrotnie „źródłem natchnienia“ dla wielu sz. kolegów, którym brak czasu nie pozwoli na samodzielne opracowanie egzorty niedzielnej lub świątecznej. *X. T.*

Lutowy zeszyt „ATENEUM KAPŁAŃSKIEGO“ (Włocławek, Seminarjum Duch.) zawiera art. Ks. Prof. J. Pastuszki o psychoanalizie, Ks. Dr. J. Piskosz z Tarnowa ogłasza pracę p. t. „Duszpasterz wobec współczesnej psychiki“ (pocz.). Nadto zeszyt zawiera d. c. rozprawy Ks. Dra Dziubka o Ks. Jakóbie Wujku, jako tłumaczu Psałterza Dawidowego.

Redakcja podaje kilka myśli z powodu ogłoszonego roku jubileuszowego 33 — 1933. Ks. Dr. S. Wyszyński pisze o „Nowych metodach walki religijnej w Rosji Sowieckiej“ w związku z drugą piatiletką.

Przegląd prac misyjnych w Afryce zamieszcza Ks. Dr. J. Mańkowski z Obry. Nadto kilka trafnych uwag o czytelnictwie w parafji zamieszcza Ks. S. Demczyk. O właściwej ocenie walki z duchowieństwem katolickiem, w związku z broszurką „Nasi Okupanci“ Boya, pisze W.

W przeglądzie naukowym znajdujemy dokończenie sprawozdania Ks. Bocheńskiego z Kongresu tomistycznego w Pradze. Całość uzupełnia Kronika naukowa i ocena najnowszych książek (Stein, Hugon, Eisenhofer, Pabis, Michiels, E. Croner, Machay, Korzonkiewicz, Halban, Berkanówna i w. in.).

Nadto omówiono broszury dla nowożeńców i małżonków, oświetlające katolickie zasady etyki rodzinnej. W dodatku najnowsza bibljografja religijna i przegląd czasopism.

Ks. Dr. Eugenjusz Dąbrowski, profesor Seminarjum metropolitalnego w Warszawie, docent Uniwersytetu warszawskiego. NA SZLAKACH DZIAŁALNOŚCI CHRYSTUSA W PALESTYNIE, z 26 fotografjami i 2 mapami. 1932. Warszawa. Uniwersytet-Theologicum.

Powodem napisania książki stały się przeżycia autora, gdy w 1929 r., jak zwierza się w przedmowie, odbywał kilkumiesięczną podróż naukową po bliskim Wschodzie. Poczyniwszy przedtem konieczne przygotowania w Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie, uzupełniwszy je w archeologiczno-geograficznej bibljotece Instytutu w Jerozolimie, dobrze naukowo przygotowany, poznał naocznie tereny biblijne i dał dzieło, którem dobrze się zapisze w naszej literaturze biblijnej.

Dzieła takiego bardzo nam brakowało. Jakże to? Przecież mamy po polsku wrażenia z pielgrzymek ks. Hołowińskiego, ks. Niedziałkowskiego, ks. Pelczara, opisy w dziełach ks. Szczepańskiego, ale kto chce prędkiej informacji do wykładu, albo do artykułu, zresztą przypomnienia szczegółu dawno przeczytanego, ten musi dobrze szperać, żeby z całości opowiadań dany szczegół wyłowić. Zresztą są rzeczy nowe, owoc prac uczonych, prace wykopaliskowe ciągle trwają i wiedza o miejscach i rzeczach świętych ciągle posuwa się naprzód i nieraz bardzo znacznie zmienia swoje oblicze. Trzeba to sobie wyraźnie i stanowczo powiedzieć, że w naukach biblijnych obowiązuje ciągłe oczytywanie się w rzeczach nowych i rewizja starych pojęć.

Np. Nazaret. Wiedzieliśmy o nim z opowiedzenia ewangelicznego Natanaela („Cóż może być dobrego z Nazaret?"), no i z zachowania się nazaretańczyków w synagodze podczas odwiedzin Pana Jezusa, że Nazaret było jakąś dziurą, zabitą deskami od świata. Taką opinję ma w Polsce Pacanów, a np. we Francji Pontoise (w departamencie Seine et Oise). „Rzeczywiście, powiada autor, w porównaniu z innemi miastami Palestyny, prowadzącemi rozległy handel ze Wschodem i Zachodem, lub głośnemi ze zdarzeń w historji Izraela, Nazaret można uważać za nic nie znaczące. Nie wspomina o nim Stary Testament, ani też Józef Flawjusz, lub przedchrześcijańska tradycja. A jednak trudno jest mówić o zacisznym Nazaret, jeżeli się zwróci uwagę na geograficzne położenie miasta, na tle życia tej części Palestyny w czasach Chrystusa".

Prowadzi nas autor do najważniejszych miejsc w Palestynie, uświęconych i związanych z życiem Pana Jezusa, więc Nazaret, Betleem, miejsca działalności św. Jana Chrzciciela, Sychar i studnia Jakóba, jezioro Genezaret, Kafarnaum i Betsaida, gdzie asystujemy przy połowie ryb, który odbywa się dziś w ten sam sposób, jak i ongi, dalej Cezarea Filipowa, sadzawki Bezeta i Siloe, Góra Oliwna, Wieczernik, pałac Kaifasza, pretorjum Piłata, Kalwarja i Grób Chrystusa i Emmaus kolejno przesuwają się przed naszemi oczami z ich historją, wątpliwościami i pewnościami historycznemi. Zasługą autora jest, że daje nam rzeczy nowe, i w nowoczesnem ujęciu, np. pomiary w kilometrach i t. p.,

najnowsze opinje uczonych, choć może zamało daje samego Chrystusa, i w ten sposób mnogość nazwisk przytłumia uczucia, które miejsca święte w duszy podróżnika wywoływać zwykły. I kłótnie! Jak ci uczeni lubią się kłócić! Oczywiście w dziele, specjalnie poświęconem badaniom naukowym jest to koneczne, ale w książce, dla szerszej publiczności czytającej przeznaczonej, ten nadmiar chybia celu.

Książka ks. Dąbrowskiego jest owocem rzetelnej pracy i przyniesie duży pożytek każdemu, kto zechce ją sumiennie przeczytać, żeby potem w razie potrzeby móc z niej korzystać. Młody kapłan znajdzie tu na miejscu zebrane te rzeczy, za któremi my w ich wieku musieliśmy biegać po różnych wertepach.

Przeczytanie tej książki będzie rzeczą interesującą i przyjemną. Autor pisze przejrzyście i gładko, opowiada zajmująco, potrafi zainteresować, dobrze wiąże opowiadania o miejscu z przeżyciami ewangelicznemi; przytem samo wydanie jest bardzo ładne i gustowne, papier w najlepszym gatunku, świetny druk i doskonale wykonane fotografje dopełniają miłej całości.

Ks. Dr. M. Szkopowski.

William Samuel Lilly: „DOBRO I ZŁO“ Z trzeciego wydania oryginału autoryzowany przekład St. Honesti. Skład gł. w Księg. Św. Wojciecha.

Autor porusza szereg zagadnień współczesnego życia i wskazuje, jak bardzo odbiegły one w swojem wcieleniu praktycznem od chrześcijańskiego ideału. Gdy powiada, w pierwszym rozdziale, o dziennikach, że „oprócz daty niewiele tylko drukowanych w nich wiadomości jest godnych wiary“, to chciałoby się dodać, że nieraz nawet i data nie jest prawdziwa. Gdy mówi: „że prasa w czasach ostatnich przyczyniła się znacznie do odumoralnienia życia publicznego“, to dotyka krwawej rany współczesnego świata. Na takiem tle tem jaskrawiej rysuje się potrzeba dobrej prasy.

Rozdział poświęcony „Etyce własności“ porusza cały szereg problemów: uzasadnienie prywatnej własności, zbyt jaskrawe nierówności w jej podziale, socjalizm jako remedjum gorsze od choroby, bo strącające człowieka do roli kół-

ka w machinie państwa, kwestję sprawiedliwej płacy, ograniczenia własności, kooperacjonizm. Oczywiście nie mogły być one omówione wyczerpująco, ale może samo ich napomknienie zaciekawi i pobudzi do głębszych studjów.

„Etyka kary" omawia usunięte w cień, czy bodaj zagubione w prawodawstwie pojęcie „poena vindicativa" jako przywrócenie naruszonego przez przestępstwo porządku moralnego. Pojęcie, które przecież tkwi głęboko w ludzkiem sumieniu.

Mówiąc o „Etyce małżeństwa", rozważa autor jego podstawową cechę — nierozerwalność. Ciekawe są cytaty na str. 73—4 pisarzy, których nie można posądzać o katolicki światopogląd. „Etyka polityki" wykazuje, że nietylko w życiu prywatnem, ale i publicznem „więcej należy słuchać Boga niż ludzi". Obliczany na bezpośrednie korzyści utylitaryzm i kult siły są źródłem głębokich wstrząsów i katastrof w życiu narodów.

Książka niniejsza w rękach inteligentnego czytelnika, którego wykształcenie religijne, jak to u nas ciągle jeszcze niestety bywa, zawiera duże braki, może wiele przynieść korzyści. Wykazuje ona, jak bardzo religja nie jest li tylko uczuciową dewocyjnością, lecz sięga głęboko w życie praktyczne, obejmuje wszystkie jego dziedziny, i jak bardzo wpływ ten jest uzasadniony. Przez jej przeczytanie rozwieje się niejeden zarzut, usunie niejedna wątpliwość, zachwieje niejeden liberalny dogmat.

Przez jej karty przewija się cześć dla osobowości jednostki, co również nie jest pozbawione aktualności. Ciekawa bowiem jest rzecz, jak kierunki, które usiłują zniwelować indywidualność jednostki i wtłoczyć ją w masę, wyolbrzymiają jednocześnie kult przywódców, „którzy się nie mylą". Czy nie jest to sprzeczność i czy nie zagubiono miary zarówno w jedną jak i w drugą stronę? Uważny czytelnik i na to znajdzie odpowiedź.

Szkoda, że język przekładu wykazuje pewne braki.

X. E. S.

KRONIKA

* **Zarząd Główny Zw. Kół. Diec.** zwrócił się do Koła poznańskiego ks. ks. Profesorów z propozycją, aby wiosenny zjazd delegatów Kół diec. odbyć w tym roku w Warszawie 18-go lub 19-go kwietnia dla wielu przyczyn, które wynikają ze skrócenia feryj wielkanocnych.

* **Z życia Kół Diecezyalnych.** Nadsyłane w dalszym ciągu do Zarządu Głównego Związku Kół Diecezjalnych ks. ks. prefektów szematy sprawozdawcze poszczególnych Kół rzucają interesujące ogół ks. ks. prefektów swiatło na pracę i działalność naszych organizacyj, obejmującą niejednokrotnie bardzo szeroki zakres i wybiegającą częstokroć daleko poza ramy zawodowej naszej działalności, a usiłującą rozwinąć swą akcję na terenie jaknajszerszym. Wprawdzie warunki lokalne poszczególnych Kół, liczba członków, trudności techniczne i terenowe, przeciążenie pracą, wreszcie może niechęć i pewne uprzedzenia dla pracy organizacyjnej, które pokutują jeszcze wśród nas, stanowią poważną przeszkodę do rozwoju działalności Kół; niezależnie jednak od wszystkiego, naogół stwierdzić należy duży postęp, a czytając sprawozdania, odbiera się wrażenie, że w Polsce między nami dojrzewa już konieczność zarówno życia organizacyjnego, jako też potrzeba wyciągnięcia z tego życia wszelkich związanych z nim skutków dla dobra naszej pracy.

Koło Archidiecezji Warszawskiej, jedno z najstarszych (liczy bowiem 27 rok istnienia), posiada oddział prowincjonalny z siedzibą w Skierniewicach, ma członków przeszło stu; jest to więc najliczniejsze koło w Polsce. Pracuje sprężyście i sprawnie. W roku sprawozdawczym 1932 odbyło 12 zebrań, których integralną częścią były referaty niezmiernie urozmaicone w treści, a dotykające wszechstronnie interesujących dziedzin naszej pracy i życia... Referaty były wygłaszane nietylko przez księży, ale również przez zaproszonych świeckich prelegentów, wymienić tu należy bardziej interesujące: Ks. dr. Stan. Trzeciak, były profesor Akademji Petersburskiej: O wychowaniu i kształceniu młodzieży według Talmudu., p. inspektor Bogdanowicz: O przeciążeniu młodzieży szkolnej, inż. Mickiewicz: O katolickich organizacjach młodzieży akademickiej, ks. dr. Kamiński referował Encyklikę Papieską „Caritate Christi compulsi", ks. dr. Barański mówił o Hexaemeronie Mojżeszowym. Dyr. Manteufel o akcyi katolickiej, ks. dr. Węglewicz omawiał sprawę nowego programu w związku z reformą szkolnictwa, ks. dr. Święcki miał referat: Nauczanie pod kierunkiem, ks. prof. Radkowski mówił o Herodzie Wielkim, ks. prał. dr. Choromański: O wychowaniu państwowem. Po referatach odbyła się zwykle bardzo ożywiona dyskusja, do czego przyczy-

niał się, jak to łatwo zauważyć można, dobór zagadnień poruszanych w poszczególnych tematach. Przeciętna frekwencja na zebraniach wynosiła 60 członków. Dalej ze sprawozdania Koła dowiadujemy się, że akcją swoją wybiega ono daleko poza ramy pracy szkolnej. Koło więc zorganizowało Akademję Papieską dla młodzieży, brało czynny udział w pracy charytatywnej, prowadząc akcję dożywiania dzieci w szkołach powszechnych przez szkoły średnie (8300 śniadań dziennie), organizując gwiazkę dla biednych dzieci. Dalej Koło urządziło Akademję ku czci św. Stanisława dla młodzieży szkolnej, występowało czynnie w uroczystościach i obchodach rocznic narodowych oraz kościelnych, zorganizowało z racji dziesięciolecia Sodalicyj Marjańskiej obchód uroczysty. Koło ma swoich przedstawicieli w Zarządzie Głównym i okręgowym T. N. S. W., bierze czynny udział w Towarzystwie Pomocy dla Bibljotek Kresowych, organizowało zbiorowe wycieczki młodzieży szkolnej na wystawę sztuki kościelnej, oraz na wystawę misyjną; tę ostatnią dzięki zorganizowanej akcji zwiedziło przeszło 20 000 młodzieży. Koło poparło wydatnie Koncert Kapeli Sykstyńskiej, urządzony specjalnie dla młodzieży, starało się o zorganizowanie czynnej pomocy dla księży wygnańców, którzy powrócili z bolszewickiej Rosji. Koło posiada referentów do spraw egzort szkolnych, oraz do usystematyzowania rekolekcyj i spowiedzi młodzieży. Dowiadujemy się również ze sprawozdania, iż Koło Warszawskie przy współudziale Zarządu Głównego Kół wzięło aktywny udział w opracowaniu nowego programu nauki religji w związku z reformą szkolnictwa. W organie Związku „Miesięczniku Katechetycznym", którego redakcję i administrację prowadzi Koło Warszawskie, pracuje czynnie i pisuje 18 członków Koła, inni zaś wchodzą w skład Komitetu redakcyjnego. Na czele Koła stoi Prezes ks. dr. Mieczysław Węglewicz; jego to sprężystej i energicznej działalności Koło zawdzięcza tak wszechstronny rozmach w pracach obejmujących, jak widzimy, bardzo szerokie pole działalności. Zarząd stanowią: sekretarz ks. dr. Kamiński, skarbnik ks. mag. Piotrowski oraz 6 członków. W Kole istnieją różne sekcje, sekcja szkół średnich, sekcja szkół powszechnych, na czele której stoi ks. Piotr Korycki, oraz oddzielne sekcje adoracyjne dla szkół męskich i dla szkół żeńskich, które urządzają co miesiąc nabożeństwa adoracyjne dla dziewcząt i dla chłopców. Zarząd w roku sprawozdawczym odbył 12 posiedzeń. Stan finansowy Koła przedstawia się względnie dobrze: ogółem wpływy dały 2854 zł., wydatki wyniosły 2485 zł., dodatnie saldo jest 369 zł. Członkowie Koła płacą 3 zł. miesięcznie pracujący w szkołach średnich; 2 zł. zaś miesięcznie prefekci szkół powszechnych. W składce członkowskiej mieści się prenumerata miesięcznika. Składki zwykle zbierane są z okazji zebrań. Koło posiada własną bibljotekę, ostatnio zaś wzięło wybitny udział w zorganizowaniu państwowego metodycznego kursu dla ks. prefektów, przeważnie członków Koła. Dla tak szeroko zakreślonej i prowadzonej akcji organizacyjnej Koło mocno odczuwa brak własnego lokalu, ale i tą trudność ma nadzieję z biegiem czasu przezwyciężyć.

Energicznie i wszechstronnie rozwija swoją działalność Koło Diecezji Włocławskiej. Liczy 26 członków; posiada Koła we Włocławku Sieradzu i Kaliszu. Odbyło 8 zebrań zwykłych, których przedmiotem były referaty na tematy: Niebezpieczeństwo szkoły jednolitej, Wyrabianie w młodzieży poczucia społecznego na podstawie religijnej, Stanowisko nauczycieli

w szkole żeńskiej. Postulaty wychowania państwowego w nauczaniu religji. Jak oceniać postępy w nauce religji. Tematy wszystkie, jak widzimy, niezmiernie aktualne oraz interesujące. Zarząd Koła stanowi ks. Stefan Wilk, prezes, jego zastępca ks. Józef Balcerczyk, ks. Grajnert sekretarz, oraz ks. Krysiński skarbnik. Koło prenumeruje dla wygody swych członków cały szereg czasopism pedagogicznych, a członkowie jego współpracują w Ateneum Kapłańskiem, piśmie, które, jak wiadomo, ze względu na swój wysoki poziom naukowy, oraz zakres poruszanych zagadnień, posiada już ustaloną chlubną tradycję i stanowi doniosły czynnik kształcący w naszem życiu... Ze sprawozdania wogóle wyczuć można, iż Koło pracuje bardzo solidnie i poważnie.

Młode, bo zaledwie od 1929 roku istniejące Koło Diecezji Częstochowskiej, chociaż wysuwa jako trudność w swej pracy, uprzedzenia księży dla pracy organizacyjnej, zwłaszcza dla pracy w organizacjach zawodowych, (co sądzimy, nietylko w Częstochowie ma miejsce), jednak, jak widać z nadesłanego sprawozdania, rozwija w dość szerokim zakresie owocną i pożyteczną dla ks. prefektów pracę. Liczy ono członków 35, posiada zamiejscowe koła w Sosnowcu i w Będzinie. Koło w roku sprawozdawczym odbyło 5 zebrań zwykłych, na których były wygłaszane referaty treści pedagogiczno-metodycznej oraz religijno-moralnej i organizacyjnej. Koło obejmuje cały szereg referatów związanych z naszą pracą zawodową, mianowicie referaty do Krucjaty Eucharystycznej, do Sodalicji Marjańskiej, do książek treści religijnej dla młodzieży szkolnej, wreszcie referat do korespondencji w sprawach szkolnych w prasie miejscowej. Poszczególni członkowie Koła biorą udział w pracach różnych organizacyj społecznych, aczkolwiek samo Koło jako takie w pracach społecznych udziału nie bierze. Przy Kole istnieją komisje: referatowa, do egzort szkolnych, do sporządzania wykazów książek religijnych dla młodzieży. Członkowie Koła należą do T. N. S. W. oraz do Chrześcijańsko narodowego Stowarzyszenia Nauczycieli szkół powszechnych. Prezesem Koła jest ks. Jan Tomaszewski, jego zastępcą ks. Wojciech Koźlicki, sekretarzem ks. Piotr Sobański i skarbnikiem ks. Józef Szewczyk. Zebrania zwykłe odbywają się co drugi miesiąc w ciągu roku szkolnego. Składka roczna od członka wynosi 22 zł., w czem się mieści prenumerata miesięcznika.

Umieszczając w organie naszym sprawozdania z działalności poszczególnych Kół, nawiązujemy w ten sposób kontakt w pracy naszej, zaznajamiamy się wzajemnie i z naszemi wysiłkami, a wreszcie co bodaj że jest rzeczą najważniejszą, zapoznając się z kierunkiem oraz zakresem działalności poszczególnych Kół, możemy częstokroć zaczerpnąć wskazówki dla własnych poczynań organizacyjnych i w ten sposób wzmóc i ożywić pracę w Kołach.

Sekretarjat Zarządu Głównego zwraca się z uprzejmą prośbą do Zarządów Kół diecezyalnych o jaknajrychlejsze nadsyłanie sprawozdań z działalności; są one bowiem konieczne nietylko do zobrazowania całokształtu naszej pracy, lecz ponadto muszą być zestawione do sprawozdania na rocznym Zjeździe Delegatów.

Ks. Dr. Jan Krawczyk
sekr. Zarz. Gł.

XXII ANNÉE MARS 1933 № 3

REVUE MENSUELLE
CATÉCHETIQUE ET PÉDAGOGIQUE
organe de l'association des cercles diocesains des maitres de la religion
POLOGNE. VARSOVIE RUE SENATORSKA 31.

RESUMÉ

JESUS-CHRIST ET L'ÉDUCATION

(Nous rapportons des études sous ce titre unique)

L'Abbé Dr. Henri Zarembowicz — Incessantes valeurs pédagogtques de l'enseignement de Jesus Christ. Le célèbre travail de Foerster intitulé: „Jesus-Christ et la vie humaine" est la source à laquelle l'auteur vient puiser ses réflexions.

Au cours des pénibles travaux de notre pastorat, lors que la pensée discontinue parfois sous le poids des circonstances, la forme synthétique et la definition théorique des grands problêmes de l'existance, jointes aux profondes réflexions sur la pensée du célèbre pédagogue, que nous démontre l'auteur, nous sont un véritable indicateur de route, distinct et lumineux.

L'Abbé Vincent Granat — L'actualisation de l'enseignement de la religion. Ce sont les mêmes valeurs constantes d'éducation, basées sur l'enseignement du Christ, que l'auteur fait entrer d'une manière présente dans les écoles. Les paroles de Jesus-Christ sur le levain évangelique (Mat. 13,33) lui servent de point de départ.

La conception de Jesus-Christ Roi est l'idée dominante qu'il oppose aux nombreux indices de paganisme et de

laicité, que préesente la vie contemporaine. L'Ecole est appelée à donner à ses élèves une juste appréciation de cette instabilité, qui, dépourvue de tous principes chrétiens engendre le désordre moral.

Grâce à sa pénétrante observation de la vie, l'auteur découvre, tant dans les sciences éthiques et dogmatiques, que dans l'histoire, un vrai trésor de sujets qui s'allient à la vie religieuse des hommes d'aujourd'hui.

Tel un fil conducteur, le principe *Christus semper vivens interpellans pro nobis* se déroule sons nos yeux, tout le long de ses instructions.

PASTORAT DES ÉCOLES

L'Abbé Mgr. B. K. nous donne une étude — catéchèse sur la manière de préparer les élèves aux sacraments de Pénitence et de l'Eucharistie. Ses observations se rapportent directement à la confession et à conduite des âmes. Il nous présente un texte de très fervents actes pour la Sainte Communion.

L'Abbé Dr. W. Jasiński traite le même sujet par rapport à la formation de la conscience des enfants — péché véniel ou péché mortel? — Nous sommes tenus de leur donner une idée nette et exacte de la responsabilité que nous encourons dans le consentement préalable (conscientia antecedens).

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Mieczysław Węglewicz**

Zakłady Graficzne A. Konarzewskiego, Warszawa, Senatorska 30, tel. 669-90.